Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Niedziela 12 Stycznia 1930 r.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 9 (1651)

Królestwo złośliwej plotki.

(Telefonem z Warszawy).

Exposé premjera Bartla, które poza częścią polityczną obejmowało bardzo szczegółowo analizę sytuacji gospodarczej i program akcji rządu w tej dziedzinie stwierdziło dwie rzeczy zasadnicze:

1) Że poglądy obecnego rządu na treść rewizji konstytucji pokrywają się z hasłami wysuniętemi przez obóz majowy w wystąpieniach jego przedstawicieli i w dyskusji publicznej;

2) Że metody, za pomocą których rząd zasadnicze postulaty ustrojowe chce zrealizować, są odmienne od tych, jakich wyrazem miał być rząd poprzedni. Metoda ta polega mianowicie na próbie przeprowadzenia zmian konstytucji przez Sejm obecny. Warunkiem dokonania tej próby jest stworzenie atmosfery umożliwiającej wyłonienie dyskusji nad kwestjami konstytucyjnemi.

Trudno wprawdzie określić na czem miała polegać metoda poprzedniego rządu w sprawie rewizji konstytucji. Ostre sądy w stosunku do Sejmu nie zakończyły się odpowiednio silnym akordem. Można więc jedynie mniemać, że w zamiarach d-ra Świtalskiego nie leżało wytworzenie owej atmosfery, sprzyjającej dyskusji, zapewne dlatego, iż była ona jego zdaniem wogóle zbyteczna. Jakie natomiast środki były zamierzone dla osiągnięcia celów — tego, wskutek nieoczekiwanego obrotu rzeczy w pierwszych dniach grudnia roku ub., niepodobna narazie dociec.

Bądź co bądź istotna różnica w sytuacji polega na tem, że prof. Bartel nie wyłącza zgóry próby porozumienia w sprawie konstytucji. Przeciwnie, próby takie przeprowadzić pragnie w drodze przewidzianej przez ustęp trzeci artykułu 125 konstytucji i w tym celu uważa za niezbędne ograniczyć płaszczyznę tarć pomiędzy rządem a Sejmem, bardzo rozszerzoną poprzednim okresem. W tym sensie należy rozumieć oświadczenie premjera, dotyczące administracji i pracy, jak również apel do Sejmu o wyeliminowanie elementów bezpłodnej walki.

Czy ten apel znajdzie oddźwięk wśród opozycji, która przecież musi zdawać sobie sprawę, że zawód któregoby doznał prof. Bartel nie da jej nic innego jak ponowne zaostrzenie sytuacji i być może zradykalizowanie poglądów rządu na sprawy ustrojowe? Stanowisko tych elementów opozycyjnych, na których rozsądek pod tym względem można liczyć jest dotąd niejasne. Wprawdzie wczorajsze obrady komisji konstytucyjnej, na których był obecny premjer Bartel, toczyły się w tonie poważnym i spokojnym, ale z tego wstępu jeszcze żadnych merytorycznych wniosków wysuwać nie można. Wśród opozycji bowiem stworzona została oryginalna teorja o świadomo przejściowym charakterze rządu obecnego. Według tej teorji miałby premjer Bartel przeprowadzić odprężenie w Sejmie celem uzyskania budżetu, poczem sesja sejmowa zostałaby znów zamknięta, lub też Sejm rozwiązany i wyznaczone nowe wybory. Wersja ta, wyraźnie lansowana przez opozycyjną prawicę o czem świadczy między innemi wczorajszy artykuł w „A. B. C.", ma wyraźnie na celu wywołanie nieufności do pokojowych zamierzeń rządu wśród skłonnych do porozumienia grup opozycyjnych, aby nie dopuścić do załatwienia sprawy konstytucyjnej w drodze normalnej

Przypisywanie premjerowi Bartlowi jak również innym wyższym czynnikom w państwie, które jego na szefa rządu powołały, podobnej podwójnej gry jest oczywiście pomysłem zupełnie absurdalnym. Ale nic tak łatwo w stolicy nie trafia do przekonania tak zw. opinji publicznej jak złośliwa plotka. Znakomitym tego przykładem jest sławetny polityczny biuletyn tajny, układany z własnej bujnej wyobraźni przez aresztowanego w związku z aferą podsłuchu telefonicznego niebieskiego ptaka p. Seinfelda. Przecież za ten biuletyn płacono całkiem poważne sumy!

Nie można jednak pominąć tego, że niedorzeczna teorja o podwójnej roli prof. Bartla znajduje pewien oddźwięk także i wskutek tego, że nadzwyczaj podatne dla tego podłoże stwarza niewyraźny stosunek do rządu pewnych czynników politycznych, wchodzących w skład tak zw. obozu majowego. W pismach reprezentujących prawą część bloku można znaleźć takie zwroty w stosunku do obecnego premjera, wobec których ton pism opozycyjnych jest całkiem łagodny. Zjawisko to z każdym dniem coraz bardziej zwraca na siebie uwagę opinji, stwarzając dla opozycji argumenty mające uzasadnić istnienie wewnętrznego fermentu w obozie prorządowym. W tych warunkach w pewnych kołach opozycyjnych zdobywa sobie miejsce pogląd, iż wystarczy jeszcze trochę poczekać, aż w obozie prorządowym zarysują się wyraźnie rysy. Jeżeli wskutek tych wszystkich okoliczności premjer Bartel napotka w Sejmie największe przeszkody, które jeszcze przed tygodniem nie wydawały się nie do pokonania, to złośliwa plotka warszawska będzie mogła walczyć o palmę pierwszeństwa ze złośliwą frondą wewnątrz obozu prorządowego w niedopuszczeniu do pacyfikacji stosunków politycznych w Polsce.

Testis.

Protest wschodnio-pruskiego Hejmatsbundu.

BERLIN, 11.I (Pat.) Wschodnio-pruski Heimatsbund wystosował na ręce prezydenta Hindenburga do delegacji niemieckiej w Hadze protest przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego, dotyczącym wykreślenia granic polsko-niemieckich. W depeszy do prezydenta Hindenburga Heimatsbund żąda, aby prezydent Hindenburg nie zgadzał się na żadne umowy, któreby utrudniały odzyskanie t. zw. korytarza pomorskiego. W podobnym tonie utrzymana jest depesza do delegacji niemieckiej w Hadze, podkreślająca, że przed odzyskaniem korytarza wykluczona jest zgoda Niemiec na t. zw. likwidację przeszłości.

Polowanie reprezentacyjne w Białowieży.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym p. premjer Bartel o godz. 12 udał się na Zamek, gdzie został przyjęty na dłuższej konferencji przez Pana Prezydenta Rzplitej.

Dn. 12-go b. m. Pan Prezydent Rzplitej udaje się do puszczy Białowieskiej, gdzie odbędzie się w dniach 13 i 14 polowanie reprezentacyjne na wilki, dziki i rysie.

Panu Prezydentowi towarzyszyć będą radca kancelarji cywilnej pan Michał Mościcki, oraz członkowie gabinetu wojskowego pułk. Głogowski, podpułk. Fyda, kap. Suszyński i rotmistrz Calewski. Na polowanie został zaproszony szereg osób z korpusu dyplomatycznego, generalicji i członkowie rządu. Między innymi ambasador Wielkiej Brytanji, poseł Czechosłowacji, szef wojskowej komisji franc,. radca ambasady franc. g. Sosnkowski, Romer, Fabrycy, Trojanowski pułk. Wieniawa Długoszewski, b. min. Niezabytowski, dyr. departamentu konsularnego MSZ. Łukasiewicz, szef protokółu dyplomatycznego p. Romer, wojewoda Kirst, oraz szereg innych osób. Pan Prezydent Rzplitej zamieszka w pałacu myśliwskim, zaś goście zaproszeni w wagonach sypialnych.

Minister Zaleski w Genewie.

GENEWA. 11.I (Pat). Przybył tu dziś o godz. 9 rano minister spraw zagranicznych p. August Zaleski. W południe przybył z Berlina poseł pełnomocny Polski p. Knoll, a z Paryża naczelnik wydziału prasowego p. Chrzanowski.

Audjencja przywódcy sjonistów u Pana Prezydenta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

W dniu wczorajszym Pan Prezydynt Rzplitej przyjął na audjencji prezesa wszechswiatowej egzekutywy sjonistycznej p. Sokołowa.

Następne posiedzenie Sejmu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu 15 b. m. w nadchodzącą środę o godz 4 po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny zawiera wniosek nagły w sprawie rewizji artykułu 25 konstytucji, zmierzającego do wstrzymania biegu terminów pracy budżetowej Sejmu w razie odroczenia sesji sejmowej. Dalej dyskusja nad exposé prezesa Rady Ministrów. Wreszcie szereg wniosków nagłych.

Kalendarz dyplomatyczny.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 13 b. m. otwarta zostanie 58 sesja Rady Ligi Narodów a jednocześnie sesja centralnego komitetu dla zwalczania handlu zbożem. Dnia 20 b. m. zbiera się w Genewie komitet finansowy. Dnia 25 b. m. zbiera się w Genewie komisja kontrolna Ligi Narodów, a 28 b. m. komitet aprowizacyjny sekretarjatu Ligi Narodów i Międzynarodowego Biura Pracy. W tym okresie obradować będzie również konferencja rozbrojenia morskiego w Londynie a 5 marca w Genewie komisja higjeny Ligi Narodów. Dnia 13 marca rozpoczną się w Genewie konferencje—międzynarodowe dla kodyfikacji praw międzynarodowych.

Biblja Gutenberga w Polsce.

TORUŃ, 11-I. (Pat). W związku z podaną przez prasę całej Polski niepokojącą wiadomością o sprzedaży biblji Gutenberga kupcom zagranicznym przedstawiciel P. A. T. zwrócił się telefonicznie do kurji biskupiej w Pelplinie z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy. Na zapytanie, ile prawdy mieści się w krążącej o sprzedaży biblji Gutenberga pogłosce, kurja zakomunikowała, iż istotnie zagranica czyniła zabiegi o kupno jedynego w Polsce egzemplarza biblji Gutenberga, jednakże ks. biskup Okoniewski postanowił, iż biblja ta pozostanie w kraju.

Oficjalny podsłuch telefoniczny nie istnieje.

Oświadczenie p. ministra poczt i telegrafów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wobec zamieszczenia przez kilka dzienników wzmianki o istnieniu oficjalnego podsłuchu telefonicznego w związku z wykryciem afery podsłuchowej Agencja „Iskra" otrzymała od pana min. Boernera następujący wywiad, w którym p. min. oświadcza między innemi: „Stwierdzam kategorycznie z pełnem poczuciem konstytucyjnej odpowiedzialności za te słowa co następują: Podsłuch oficjalny mógłby istnieć tylko na podstawie artykułu 106 oraz art. 124 konstytucji marcowej. Rozporządzenie Pana Prezydenta z dnia 16 marca 1928 roku o stanie wyjątkowym w artykule 9 głosi: „czasowe zawieszenie prawa tajemnicy korespondencji nadaje władzom administracji ogólnej prawo zarządzić bez polecenia władz sądowych otwieranie i przeglądanie przesyłek jako też kontroli treści telegramów i rozmów telefonicznych, zatrzymanie, zajęcie i konfiskata całości lub części przesyłek oraz telegramów lub też przerywanie rozmów telefonicznych zagrażających bezpieczeństwu państwa lub porządkowi publicznemu".

Do czasu urzędowania min. P. i Telegr. Miedzińskiego podsłuch telefoniczny wbrew konstytucji istniał. Były min. Miedziński istniejący podsłuch telefoniczny na początku swego urzędowania zniósł. Od tego czasu podsłuch obecnie nie istnieje i przez cały ten czas ani przez jedną chwilę nie istniał.

Inaczej się przedstawia jeżeli będzie mowa o podsłuchu umyślnie zorganizowanym przez ludzi złej woli lub przypadkowo. Otóż stwierdzam, że podsłuch tego rodzaju przy obecnych urządzeniach technicznych telefonu jest możliwy. Ta możliwość tego rodzaju podsłuchu nie jest zupełnie tajemnicą. Wojskowość zdająca sobie z tego sprawę nakazała swego czasu wywiesić napisy przy aparatach telefonicznych, które do dzieiejszego dnia istnieją „Zabrania się prowadzenia rozmów tajnych".

W końcu wywiadu p. min. Boerner zapowiedział, że każdego kto w dalszym ciągu będzie rozpowszechniał insynuacje o istnieniu oficjalnego podsłuchu będzie zmuszony pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

* * *

Prowadzący śledztwo w sprawie podsłuchanej rozmowy telefonicznej pomiędzy Zamkiem w Warszawie a pałacem w Spale sędzia Luksemburg dokonał wczoraj przy udziale ekspertów wizji w centrali telefonów miejskich i międzymiastowych. Szczegółowa ekspertyza pozwoliła stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że stacja podsłuchowa nie istnieje, co zadaje kłam rozsiewanym pogłoskom.

Wyjaśnienie biura sejmowego.

WARSZAWA, 11-I. (Pat). — W związku z wiadomościami, jakie się ukazały w niektórych pismach, a przedstawiającemi sprawę wydania karty wstępu do gmachu Sejmu przedstawicielowi Agencji Wschodniej Janowi Seinfeldowi, w ten sposób, jakoby karta ta została wydana przez biuro Sejmu, mimo ostrzeżenia nadesłanego do biura Sejmu ze strony komisarjatu rządu na miasto stołeczne Warszawę, biuro Sejmu stwierdza, iż żadnego ostrzeżenia ze strony komisarjatu rządu na m. st. Warszawę co do osoby wyżej wspomnianego Seinfelda nigdy nie otrzymało. Jan Seinfeld, jako przedstawiciel Agencji Wschodniej, otrzymał kartę wstępu do gmachu Sejmu w dniu 13 grudnia 1929 roku z ważnością do dnia 31 grudnia 1929 roku.

Na skutek pisma dyrektora A. W. z dnia 10 grudnia r. ub. Wobec uzyskania drogą prywatną poufnych ujemnych informacyj co do osoby Jana Seinfelda, biuro Sejmu pismem z dnia 20 grudnia 1929 r. Nr 2081 zwróciło się do komisarjatu rządu o udzielenie co do osoby Jana Seinfelda urzędowych wiadomości. Wydana Janowi Seinfeldowi karta wstępu mimo zwrócenia się tegoż o jej prolongowanie na rok 1930, została w dniu 3 stycznia r. b. przez biuro Sejmu zatrzymana Równocześnie pismem z dnia 3-I 1930 r. do Nr. 2081 biuro Sejmu prosiło p. komisarza rządu na m. st. Warszawę o przyśpieszenie odpowiedzi na pismo z dnia 20 grudnia 1929 roku.

Odpowiedź taka pod datą 7 stycznia 1930 r. Nr. T. B. 12336 29 nadeszła w dniu 8 stycznia 1930 roku. Wynikało z niej, iż Jan Bronisław Seinfeld, podający się za dziennikarza i współpracownika Agencji Wschodniej, oraz podszywający sie pod osoby urzędowe, notowany jest w kartotece urzędu śledczego. W takim stanie rzeczy Biuro Sejmu pismem z dnia 9 stycznia 1930 roku Nr. 2131 zawiadomiło dyrektora A. W., iż wydana na skutek pisma z dnia 10 grudnia 1929 roku karta wstępu do gmachu Sejmu na nazwisko p. Jana Seinfelda została unieważniona. Z powyższego wynika, iż wszelkie inne przedstawienie sprawy wydania karty wstępu p. Janowi Seinfeldowi jest niezgodne z prawdą.

Projekt Paneuropy.

BERLIN, 11.I (Pat.) „Vossische Zeitung" donosi z Paryża, powołując się na informacje kół zbliżonych do Quai d,Orsay, że minister Briand zamierza na obecnej sesji Rady poruszyć ponownie plan europejskiej federacji narodów. W braku opracowanego kwestjonarjusza, który na posiedzeniu styczniowem miano przedłożyć zainteresowanym rządom, francuski minister miał napotkać niektóre trudności, wobec czego postanowiono opracować memorjał. Projekt memorjału opracował były szef gabinetu Brianda Leger. Memorjał przewiduje między innemi jako wstęp do prac nad urzeczywistnieniem planu federacji europejskiej utworzenie w ramach Ligi Narodów stałego komitetu, w skład którego weszliby przedstawiciele wszystkich rządów europejskich. Memorjał ma być przedłożony rządom dopiero wówczas, kiedy Briand uzyska pewność po wysondowaniu w Genewie opinji, iż konkretne podstawy w sprawie federacji liczyć mogą na przychylne przyjęcie ze strony rządów zainteresowanych.

WIADOMOŚCI z KOWNA

DOKOŁA RAKISKIEJ AFERY „UK. SAJUNGI".

Rakiska afera „Uk. Sajungi" zatacza coraz szersze kręgi. Oprócz dotychczasowych oskarżonych pociągnie prokurator do odpowiedzialności Centralny Bank Uk. Sajungi oraz Zarząd Centralny tej organizacji. Wątpliwą jest przeto rzeczą, czy rozprawa odbędzie się w wyznaczonym poprzednio terminie 21 stycznia.

AD CALAENDAS GRAECAS.

Referat Komisji tranzytowej L. N. w sprawie odpowiedzialności Litwy za przerwanie międzynarodowej komunikacji przez terytorjum litewskie odłożony został do majowej sesji L. N.

„RYTAS" O SPRAWIE PLECZKAJTISA.

„Rytas" wyraża zdziwienie z powodu przewlekania sprawy sądowej Pleczkajtisa przez władze pruskie. „Rytas" podkreśla, że sprawy podobne rozstrzygane są zwykle b. szybko.

SPADEK CEN ZBOŻA W LITWIE.

Przed świętami w rozmaitych miejscowościach Litwy, zwłaszcza na północy, ceny zboża ulegały znacznym wahaniom. Wskutek długiej jesieni rolnicy zaczęli się obawiać, aby ozimina nie zgniła na polu, i wobec tego powstrzymali się od sprzedaży zeszłorocznego urodzaju. Skutkiem tej ostrożności gdzie niegdzie ceny chwilowo się podniosły. Chłody jednak, jakie nastały podczas świąt, wpłynęły ponownie na spadek cen zboża, tem bardziej, iż stan oziminy był wszędzie doskonały.

Kongres studentów socjalistów bałtyckich.

D. 8 b. m. w Rydze odbyło się posiedzenie biura centralnego studentów socjalistów państw bałtyckich, przy udziale studentów z Łotwy, Estonji i Litwy Delegaci z Polski nie przybyli z przyczyn nieprzewidzianych Na naradzie uchwalono zwołać na d 22 i 23 marca kongres studentów socjalistów państw bałtyckich w Rydze. Wezmą w nim udział przedstawiciele studentów socjalistów Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji, Polski i Królewca.

Na porządku dziennym „demokratyzacja uniwersytetów", „zadania studentów socjalistów w walce robotników przeciwko faszyzmowi i militaryzmowi" i t. d.

Konferencje kolejowe.

D. 9 b. m. rozpoczęła się konferencja kolejowa Litwy, Łotwy i Estonji, która rozważa niektóre sprawy, dotyczące uzgodnienia kwestyj taryfowych i ruchu pociągów.

Dnia 23-go bież. m zaś odbędzie się w Leningradzie konferencja kolejowa, w której wezmą udział delegaci Litwy, Łotwy, Estonji, Niemic i Związku sow. Konferencja rozważy szereg kwestyj, dotyczących tranzytu i ruchu towarowego.

Bezpośrednia komunikacja Kowno—Lipawa

Łotewski zarząd kolejowy uchwalił zwrócić się w najbliższym czasie do litewskiego Ministerstwa Komunikacji, proponując otwarcie bezpośredniej komunikacji między Lipawą a Kownem.

Opieka nad dziećmi.

Komitet opiaki nad dziećmi państw bałtyckich, jaki się odbył w końcu ub. roku w Tallinie, uchwalił zwołać w sierpniu 1931 r. konferencję w sprawie opieki nad dziećmi państw bałtyckich w Kownie. W konferencji wezmą udział Litwa, Łotwa i Estonja.

Przed wizytą prezydenta Estonji.

TALLIN, 11.I. (Pat). Dziś minister spraw zagranicznych Lattik przyjął przedstawicieli prasy, w obszernej rozmowie z którymi scharakteryzował zapowiedzianą wizytę estońskiego naczelnika państwa w Warszawie, jako dalszy doniosły krok na drodze ku zacieśnieniu węzłów przyjaźni, łączących oddawna Polskę z Estonją. Według ogłoszonego dzisiaj komunikatu wizyta ma nastąpić między 8 a 14 lutego. Odpowiedzią na nią ma być rewizyta Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w miesiącach letnich roku bieżącego.

Rozwiązanie konferencji kolejowej.

RYGA, 11.I. (Pat). Rozpoczęta tu onegdaj konferencja kolejowa z udziałem przedstawicieli Łotwy, Litwy, Estonji, Polski i Niemiec. która miała na celu uregulowanie ruchu osobowego między temi państwami, została rozwiązana ze względu na niedostarczenie na czas przez komisarjat komunikacji w Moskwie materjałów, niezbędnych dla uregulowania rozkładów jazdy w zastosowaniu do kolei sowieckich.

Popierajcie przemysł krajowy

Listy z Warszawy.

Ruch na Parnasie.

Stara gadka mówi, że szczęk zbroi odstrasza muzy.

Dla nas, cośmy Wielką Wojnę (w dziejach dotąd największą) osobiście, w tej czy innej roli przeżyli— prawda powyższa wydawała się długo niezupełnie prawdziwą. Wszak ruchliwość artystów nie ustawała ani na chwilę przez cały ciąg strasznego czterolecia. Ba! toć nawet dobrowolnie sztuka dała się wprzęgnąć do służby wojskowej. Agitowała, apoteozowała, szydziła i wyklinała na komendę strategji; pełniła funkcje propagandowe, niekiedy nawet wówczas, gdy z indywidualnych, szczerze artystycznych płynęła pobudek. Wojna niejednego żołnierza uczyniła poetą, który bez niej możeby nigdy nie wziął pióra do ręki.

A mimo to, dziś dopiero spostrzegamy, iż wszystko to było właściwie tylko surogatem sztuki. Większość tych wojennych tworów przejdzie do historji tylko jako dokumenty chwili, a nie dzieła natchnienia. Dziś dopiero budzi się krytycyzm w stosunku do literatury ostatniej doby. Jednocześnie spostrzegamy, że teraz dopiero zaczynają ukazywać się prace artystów, będące rzetelnem odbiciem przeżyć wojennych.

Jeżeli dotąd ogół nie zdawał sobie z tego sprawy, to niewątpliwie dlatego, że najdłużej cierpiała na wykolejenie — krytyka. Prawdziwa krytyka, stanowiąca artystyczne sumienie aktualnej twórczości. Rzecz zupełnie zrozumiała. Czyż było miejsce dla krytyki w czasie, gdy ponad wszystkiem dominowała agitacja patrjotyczna, uprawiana z równem powodzeniem przez znakomite, jak i niedołężne pióra?... Musiała oczy zamknąć, uszy zatkać i milczeć.

Usunęła się na bok i czekała.

Dziś dopiero się budzi. A przebudzenie to jest jakby wybuchem nagromadzonej energji. Podobnie, jak zagranicą, tak i u nas powstają nowe, głównie krytyce literackiej, poświęcone wydawnictwa, które zabierają się gorączkowo do odrobienia zaniedbanej pracy, do uporządkowania swego stosunku do nagromadzonego materjału, do segregowania nielicznych ziarn, wyrzucania masy plew, umieszczania na właściwych miejscach przecenianych i niedocenianych dzieł."

Śród wydawnictw tego rodzaju dwa miesięczniki ostatniemi czasy zwróciły na się szczególną uwagę. To, mianowicie, „Europa" i „Miesięcznik Literacki".

„Europa", wydawana przez Stanisława Baczyńskiego, rozporządza piórami krytyków prawdziwie niezależnych, śmiałych, samodzielnych. Obok samego redaktora-wydawcy, spotykamy tu pisarzy, tak niedających się okiełzać, jak Karol Irzykowski, Jan Nepomucen Miller... ludzi, z których każdy ma swój własny pogląd, własne stanowisko i nie probuje go wcale uzgadniać z zapatrywaniami nawet najbliższych towarzyszów pracy.

„Europa" jest więc organem krytyki par excellence indywidualnej. Miarą jej wartości jest osobisty talent i osobista uczciwość piszącego. Wymagany jest tylko ten sam poziom kultury.

Natomiast krytykę partyjną, klasową reprezentuje „Miesięcznik Literacki", usiłujący oceniać dzieła sztuki w związku z nauką Marxa.

Przyznam się, że absolutnie nie jestem zdolny rozumić, co ma do powiedzenia autor „Kapitału" i świetny krytyk mieszczańskiej ekonomji politycznej w sprawach sztuki. Oczywiście, gdyby tu szło jedynie o tendencje społeczne autorów, stanowisko klasowe krytyka miałoby uzasadnienie wyraźne. Ale przecież niepodobna stawiać na pjedestale, dajmy na to, Gruszeckiego za napisanie „Nafty", a odmawiać talentu Reymontowi dlatego, że był endekiem. Dla mnie są to brednie.

Inna rzecz, iż w związku z rewolucją bolszewicką, nastąpiło zawalenie się wielu zmurszałych kanonów artystycznych i wyzwolenie nowej pomysłowości. Z tej swobody (swobody zresztą, w Rosji b. jednostronnej) korzystają zarówno prawdziwe talenty, jak i... snoby. Co zaś wyjdzie z tego, dopiero przyszłość pokaże. W każdym razie, przykładanie już dziś miarki partyjnej jest sztuczne, a conajmniej przedwczesne.

Na razie rozruszana krytyka ma przed sobą pracy moc olbrzymią.

Powojenny ruch literacki, z początku bardzo krzykliwy, awanturniczy, arogancki — domaga się już kompetentnej oceny. Powiadam *domaga się*, bo, istotnie, uspokojony zastęp „twórców" z lat 1918-21 głośno woła o historyka swoich wyczynów, a skoro ten się nie kwapi, zaczynają się już pojawiać autobioreklamy i pamiętniki nader wątpliwej wartości. Ex futuryści, formiści, pikadorczycy, skamandryci i t. p. pozostawili wprawdzie wartościowy osad w postaci paru poetów z bożej łaski, ale hece, jakie wyprawiała otaczająca ich banda, okazały się jeno sprytnym, dobrze obliczonym manewrem karjerowiczowskiej reklamy. Znakomita większość „poetów" ówczesnych dziś już robi doskonałe interesy, liczy się z opinją publiczną i w „Ziemiańskiej" wiąż jeszcze obcina kupony od papierów swej bardzo prędko pożegnanej sławy burzycieli świata.

Jak rzetelne były to snoby, dowodzi fakt, że dziś jeszcze, wspomijąc swoje „noże w brzuchu" i „mopsożelazne piecyki", chwalą się koleżeństwem z notorycznymi grafomanami starszego pokolenia, którzy „zasilali" ich „Niebieskie pięty" utworami, zdatnemi do kalendarzy prowincjonalnych. Ale... były to, bądź co bądź, „firmy", i to firmy chrześcijańskie, co miało osobliwą wartość w sąsiedztwie nazwisk żydowskich większości.

Ale Bóg z nimi! Krytyka będzie musiała z kim innym porządek zróbić. Mianowicie, z tym osadem talentów istotnych, jaki pozostawiła powojenna krzątanina literacka. Talenty owe, zarażone geszefciarstwem, coraz lepiej handlują coraz słabszą pisaniną. Mając zaś urobioną reklamę dziennikarską, drwią sobie z sądu rzeczywistego znawstwa.

Jest to podobno zjawisko dziś powszechne w całej Europie. Mimo to, „Europie" warszawskiej wypadnie przemieść trochę tę Augjaszową stajnię.

Benedykt Hertz.

Reforma konstytucji.

Obrady sejmowej komisji konstytucyjnej.

WARSZAWA, 11. I. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęła swoje obrady w obecności prezesa Rady Ministrów prof. Bartla. kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości Dutkiewicza i podsekretarza stanu Sieczkowskiego sejmowa komisja konstytucyjna. Posiedzenie otworzył pos. Czapiński, oświadczając, że prezes komisji prof. Makowski prosił go o rozpoczęcie prac w zastępstwie, gdyż jest chory. Mówca stwierdził dalej, iż Sejm jest niemal jednomyślny co do konieczności rewizji konstytucji, czego wyrazem jest uchwała Sejmu z dnia 22 stycznia 1929 r. i oświadczenie marszałka Sejmu z dnia 5 grudnia 1929 roku. Mówca wyraża nadzieję, że praca komisji toczyć się będzie w atmosferze szczerości, lojalności koleżeńskiej i spokoju.

Zkolei pos. Jan Piłsudski przystąpił do referowania projektu rewizji konstytucji, zgłoszonego przez B. B. (*Referat ten podajemy w całości na innem miejscu*).

Następnie zabrał głos referent projektu lewicy pos. Niedziałkowski, który, mówiąc o metodach prac nad ustrojem państwa, uważa, że należałoby uwzględnić układ sił społecznych, stopień napięcia klas społecznych w Polsce, tradycyj, psychologji i t. d. Mówca nie sądzi, by można wziąć za punkt wyjścia zasadę wzmocnienia władzy Prezydenta i z niej wysnuć wnioski dla całej ustawy konstytucyjnej.

Dalej stwierdza on, że w projekcie lewicy punktem wyjścia jest pytanie, w jaki sposób można najszersze masy społeczne przywiązać do państwa i wpoić w nie poczucie stałej odpowiedzialności za los państwa. Twierdzi następnie, że w dzisiejszych warunkach demokracja parlamentarna stwarza możliwości takiego przywiązania mas do państwa. Omawia dalej zasady projektu lewicy. Mówiąc o władzy Prezydenta, podkreśla, że istotnem zagadnieniem w tej sprawie było rozwiązywanie Sejmu. Władza Prezydenta przez to prawo została już wzmocniona. Wszelkie inne wzmacnianie staje się — jego zdaniem— drugorzędnem. Dalej mówca zauważa, że co do kwestji veta, to połączone z dwuizbowością staje się ono szkodliwe. Mówi zkolei o kwestji tworzenia rządu i wypowiada się przeciwko instytucji Senatu, którego działanie zawiodło.

Przeciwstawia się konieczności uzyskiwania kwalifikowanej większości dla obalania rządów. Za słuszny uważa postulat usunięcia przypadkowości obalania gabinetu. Twierdzi następnie, że jedną z wad wykonywania konstytucji było zaniechanie utworzenia najwyższej izby gospodarczej. Powinna ona mieć charakter opinjodawczy i posiadać inicjatywę ustawodawczą. Dalej porusza kwestję narodowości, którą uważa za pilną i podkreśla, że zasadnicza różnica między koncepcją B. B. a lewicy polega na tem, że ta ostatnia zmierza do wciągnięcia mas w orbitę odpowiedzialności za państwo. Wreszcie kończy podkreśleniem, że warunkiem trwania państwa jest utrwalanie form demokracji parlamentarnej, a przyjęcie projektu B. B. w stu procentach oznaczałoby olbrzymi rozrost oligarchji.

Po referacie posła Niedziałkowskiego dyskusję odroczono do środy godz. 10 min. 30.

Polsko-angielska umowa węglowa.

LONDYN, 11.I (Pat). W sprawie zawartej wczoraj umowy węglowej polsko-angielskiej przewodniczący delegacji przemysłowców polskich p Walter udzielił korespondentowi P. A. T. następujących uwag: Zawarty układ obejmie ze strony Anglji narazie okręgi węglowe pięciu hrabstw, wydaje się jednak niewątpliwem, że do układu przystąpią w krótkim czasie i inne okręgi, których przedstawiciele brali udział w charakterze nieobowiązującym w obecnych konferencjach. Ze strony Polski układ obejmie cały zjednoczony polski przemysł węglowy

Układ zawiera 17 artykułów. Przewiduje on ustanowienie wspólnego komitetu międzynarodowego na zasadach parytetowych, składającego się z 5 delegatów przemysłu angielskiego i 5 delegatów przemysłu polskiego. Komitet ten będzie się zbierał conajmniej raz na kwartał i będzie miał swe własne biuro statystyczne, informacyjne i kontrolne, połączone w jedną ogólną instytucję pod nazwą: „Międzynarodowe Biuro Węglowe".

Komitet wybiera się na przeciąg roku z pośród obu delegacyj. Przewidziane jest przystąpienie do tego komitetu innych europejskich zagłębi węglowych, zainteresowanych w eksporcie węgla. Pierwsze posiedzenie komitetu wyznaczone zostało na 7 marca r. b. w Londynie, ale równocześnie zdecydowano powołać do życia natychmiast podkomitet techniczny, który zbierze się również w Londynie już za dwa tygodnie.

Przewodniczący delegacji przemysłowców polskich kategorycznie zaprzecza wszelkim pogłoskom, które się pojawiły, zwłaszcza w prasie niemieckiej, o jakichkolwiek podziałach terytorjalnych eksportu i o związaną z tem rzekomą rezygnacją ze strony Polski co do niektórych rynków zbytu. Sprawy tego rodzaju nie były przedmiotem dyskusji. Co do znaczenia układu, to aczkolwiek obejmuje on tylko część europejskiego przemysłu węglowego i ma narazie zadanie i komptenecję ograniczoną to znaczenie jego jest bardzo doniosłe. Jest on początkiem zakończenia walk konkurencyjnych między europejskiemi zagłębiami węglowemi i oparciem przyszłości na współpracy i porozumieniu.

Druga konferencja haska.

Aut, aut...

HAGA. 11.I. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji odszkodowań niemieckich, francuski minister skarbu Cheron wyrażał ubolewania, stwierdzając, że półurzędowe rokowania między delegacjami nie posuwają się naprzód, gdyż Niemcy żądają ciągle czasu do namysłu i odwołują się do decyzji rządu Rzeszy.

Wywodv Cherona zyskały poparcie Snowdena, który oświadczył, że w ten sposób nie dojdzie się nigdy do porozumienia. Kiedy delegaci posiadają całkowite pełnomocnictwa — mówił Snowden — to nie powinni odwoływać się ciągle do opinji rządu, czy też osobistoci niewchodzących w skład delegacji niemieckiej. Ostatecznie Snowden zaproponował, aby delegacje państw wierzycielskich wpisały swe propozycje do projektu protokółu, który następnie rozpatrzy delegacja niemiecka i ostatecznie stwierdzi, czy przyjmuje go, czy też odrzuca. Kończąc Sowden zwrócił się do delegacji niemieckiej i oświadczył: „Jeżeli wolicie dalsze stosowanie planu Dawesa zamiast planu Younga, to jesteśmy do waszej dyspozycji".

W odpowiedzi na to Curtius oznajmił, że delegacja niemiecka jest gotowa dać w ciągu dwóch godzin pisemną odpowiedź na wszystkie punkty, pozostające w zawieszeniu. Pozatem Curtius zaproponował, aby określić na dzień 15 każdego mies. termin spłat z opodatkowania kolei niemieskich, zaś na 30 każdego miesiąca — termin spłat budżetowych, Snowden, zabierając ponownie głos, wyraził zadowolenie z pomyślnej zmiany stanowiska niemieckiego i dodał, że przyjmuje propozycję niemiecką.

Rokowania z Węgrami.

HAGA, 11.I. Pat —Loucheur, Pirelli, Eric Phipps i przedstawiciele Małej Ententy omawiali stan rokowań półurzędowych, prowadzonych z Węgrami i zgodzili się jednogłośnie, że powinne one być kontynuowane. Wobec zgody delegacji węgierskiej na ten punkt widzenia posiedzenie oficjalne komisji spraw odszkodowań wschodnich zostało odłożone.

Przedstawiciele Włoch, Francji i Małej Ententy rozpatrzą dziś szczegółowo zagadnienia reparacyj wschodnich, poczem odbędą konferencję z przedstawicielami Węgier.

Snowden dobrej myśli.

LONDYN, 11-I. (Pat.) Z Hagi donoszą, że kanclerz skarbu Snowden oświadczył wczoraj po południu, że konferencja poczyniła znaczne postępy w kwestjach odszkodowań, wobec tego można żywić nadzieję, że na posiedzeniu poniedziałkowem wszystkie nieuzgdnione dotychczas kwestje zostaną pomyślnie załatwione i że to umożliwi odbycie sesji plenarnej.

Curtius nie pojedzie do Genewy.

HAGA, 11-I. (Pat.). Na konferencji prasowej, która odbyła się w południe w siedzibie delegacji niemieckiej minister spraw zagranicznych Rzeszy dr. Curtius oznajmił, iż wobec tego, że nie doszło dotychczas do porozumienia zarówno w sprawach sankcyj, jak i co do spornych punktów finansowych, musi pozostać w Hadze i w następstwie tego zrzec się definitywnie wyjazdu do Genewy.

Manewr polityczny.

HAGA. 11.I. (Pat). W tutejszych kołach politycznych żywo komentowany jest fakt, że minister Curtius wbrew wielokrotnym zapowiedziom wyjazdu do Genewy w celu odbycia konferencji z min. Zaleskim. odstąpił wreszcie od swego rzekomego zamiaru. Ciągłe podkreślanie przez prasę niemicką od szeregu dni rzekomego planu wyjazdu min. Curtiusa do Genewy uważane jest za manewr polityczny.

Niefortunny występ komunistów.

WARSZAWA, 11.I (Pat.) Dziś przed południem, gdy przed fabryką Lilpopa, Rau i Loevensteina przy ul. Bema 65 robotnicy opuszczali gmachy fabryczne, trzech osobników zaczęło rozarzucać ulotki komunistyczne. Jeden z nich próbował przytem wygłosić mowę, lecz robotnicy rzucili się na agitatorów, chcąc ich pobić. Wówczas osobnicy owi. dobywszy rewolwerów, rzucili się do ucieczki. Dwóch z nich zdołało zbiec, trzeci skoczył do tramwaju na ul. Bema, skąd go wyciągnięto i pobito. Policja wydobyła go z rąk tłumu. Jest to znany komunista Hersz Dawidowicz, zam. przy ulicy Płodnej 20.

Zderzenie się taksówek.

WARSZAWA, 11. I. (Pat). Przy zbiegu ulic Nowego Świata i Chmielnej taksówka, prowadzona przez kierowcę Jana Kaliszaka najechała na drugą taksówkę. Skutkiem zderzenia jadący w pierwszym samochodzie inż. Paweł Nader, członek misji sowieckiej uległ poranieniu twarzy odłamkami rozbitej szyby. Po udzieleniu pomocy przewieziono go do poselstwa sowieckiego na ul. Poznańskiej.

„CIARESZKA".

Żyjemy w czasach, które wbrew panującym uprzedzeniom i antagonizmom narodowym, wymagają w imię postępu kulturalnego i ideałów wszechludzkich zapoznawania się dokładnego i wczuwania się w zasoby duchowe swych sąsiadów, nieraz zamieszkujących od wieków tę samą ziemię. Przez te badania i wzajemne zainteresowania się — zbliżamy się ku sobie, zabliźniamy jątrzące się rany i dążymy do zgodnego współżycia. Tradycyjne zwyczaje i obrzędy niezmiernie biernie charakteryzują psychozę każdego narodu. Znajomość i zrozumienie bywa nieraz kluczem do jego duszy. Nie mówimy oczywiście o mieście, gdzie zanika już wszelka odrębność i tradycyjność ustępując miejsca prądom niwelacyjnym. Mowa jedynie o wsi, chociaż również i tu oblicze jej zmienia się coraz bardziej.

Jesteśmy obecnie w okresie świąt Bożego Narodzenia. Minęły święta katolickie, nadeszły prawosławne zwane przez ogół Białorusinów „kaladami". Po parudniowej krzątaninie — nieco osłabionej nieurodzajem i zubożeniem wsi — zasiadają rodziny chłopskie po całodziennym poście przy tradycyjnej wigilji zwanej „kuccia". Starszy — dawnym obyczajem — stuka łyżką w szybę i woła — „Dziadku, dziadku mrozie, chodź do nas kucciu jeść". Lecz w roku bieżącym gdzieś się zabłąkał siwy srebrzysty, surowy dziadek, — błądzi zapewne w innych krajach nie uderza swą maczugą po zziębniętych węgłach domu i drzewach; ale do „kucci" zaprosić go trzeba, by staruszek był pobłażliwym i nie przymroził runi pszennej i żytniej, nie zaszkodził jagniętom i cielakom, nie zamroził wody w studniach.

Pierwszy dnień świąt spędza się w kółku rodzinnem. Na drugi zaś zaczynają się wieczorynki zabawy t. zw. „ihryszcza". Tu prim trzyma „ciaresz" zabawa symboliczna ogromnie charakterystyczna i zdaje się znana wyłącznie na Białejrusi. Czas tej zabawy — to okres świąt, a czasem sięga i do zapust. Zazwyczaj wieczorem, do obszerenej izby zbiera się młodzież a często — gęsto i rodziny całe. Zebrani wybierają dwie osoby na ojca i matkę, którzy już według swego uznania dobierają pary rzekomo narzeczonych, najczęściej z pośród niechętnych sobie. Lecz na postanowienie rodzicielskie apelu niema i pary uważają się za pożenione (ażanili ciareszku). Następnie każdą parę nowożeńców lub też kilka z nich witają u progu domu rodzice ubrani tak jak inni uczestnicy zabawy. Witają uzbrojeni w kuchenne widły, pogrzebacze, miotły, patelnie, winszują szczęśliwego współżycia, a muzykanci przygrywają marsza. Po dokonanym obrzędzie zaślubin, nowożeńcy ustawiają się w koło i rozpoczynają korowód.

Podczas posuwania się koła uczestnicy korowodu porzucają przydzielonych wbrew ich woli małżonków i małżonki i każdy dobiera sobie osobę bardziej pożądaną i miłą sercu, lecz wnet znów powracają ku wyznaczonym. Lecz czas już zasiadać i do uczty weselnej, na którą składają się dobrowolne dary ze strony nowożeńców — mężowie dostarczają napoi, a żoneczki jadła. Potem rozpoczynają się tańce, które trwają do rana, wtedy nowożeńcy odzyskują prawo wolności i udają się na spoczynek, aby następnego wieczora gdzie bądź „żanić ciareszku".

Prosta zabawa, niczem subtelnym niewyróżniająca się, lecz wysoce symboliczna. Tu się ujawnia protest przeciwko despotyzmowi rodziców, mający zastosowanie w czasach jeszcze nie tak dawnych, gdy wola kochających się wcale nie decydowała o małżeństwie. Los rozkochanych, rozmiłowanych serc zazwyczaj przesądzały wyroki rodziców. O małżeństwie stanowiła nie miłość, a względy materjalne. Kogo komu przydzielono z wolą rodziców, tak musiało być i wcale nie troszczono się o wyniki podobnego narzeczeństwa. Jeszcze i za naszych czasów ileż to spotykamy na wsi niedoszłych małżeństw, gdzie wszelkie plany sercowe przekreśla odmówiona w posagu krowa albo nawet „parsiuk". Więc zbuntowały się przeciwko despotyzmowi młode dusze, wyrywały się z rzeczywistości, by chociaż w chwilowem połączeniu fikcyjnem z istotą kochaną osłodzić ciężkie cierpienia moralne, lecz nieugięta wola rodzicielska czuwa i nad tem karcąc krnąbrnych.

I drugi symbol w kołującym korowodzie. To znak przesilenia zimowego, gdy dobry Daż-bog (bóg słońca) pokierował kulę słoneczną na inne tory wiodące ku wiośnie i ciepłu. Taka jest treść wewnętrzna „ciareszki". Sama „ciareszka" to utożsamienie ofiarnej pokory wobec woli ojca i matki.

Zabawa ta jest najwięcej rozpowszechniona pomiędzy Białorusinami prawosławnymi z bardzo nikłym udziałem katolików. Wpływa na to uprzedzenie duchowieństwa upatrującego w opisywanej zabawie przeżytek pogaństwa. Jeżeli i tak, to cóż w tem złego? Czyż lepsze jest współczesne wielkomiejskie pogaństwo? A w „ciareszce" jak i innych zabawach i zwyczajach poznajemy ciekawe objawy umysłowe i duchowe odrębności Białorusina, świadczące o jego spostrzegawczości poczuciu prawdy i sprawiedliwości.

M. N.

„Dziecko w twórczości literackiej kobiet wileńskich".

(Wieczór autorecytacyj w murach pobazyljańskich zorganizowany przez Związek Pracy Obuwatelskiej Kobiet.).

W siedzibie Związku Literatów przy ulicy Ostrobramskiej odbył się w ubiegły czwartek wieczór literacki, na którym panie Wanda Dobaczewska, Eugenja Masiejewska, Jagwiga Piotrowiczowa, Marja Reuttówna i Helena Romer-Ochenkowska odczytały własne utwory, poświęcone psychologji dziecka.

Całość utrzymana była na poważnym poziomie artystycznym; wynieśliśmy wrażenie dodatnie, utwierdzając się w przeświadczeniu, że pióra kobiece dzielnie pracuja nad pomnożeniem i ożywieniem twórczości literackiej w Wilnie. Żałować tylko wypada, że nie wszystkie wileńskie literatki wzięły udział w tym wieczorze: brak nazwisk pp. Janiny Kirtiklisowej, Stanisławy Świętorzeckiej, Wandy Stanisławskiej, Heleny Matejkówny, Ludwiki Życkiej i Haliny Zawadzkiej do kompletnego bodaj obrazu kobiecego piśmiennictwa w Wilnie.

Podział twórczości literackiej na twórczość kobiecą i męską wydaje mi się, wbrew niektórym, negującym ten podział poglądom, nietylko formalny. Ma on realne podłoże, którem jest lub może być stosunek do tego samego tematu, inny u kobiety „jako takiej", a inny też u mężczyźny „jako takiego". Takim tematem jest m. in. dziecko.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że kobieta bliższą ma łączność z duszą dziecka, lepiej może je odczuć, zrozumieć niż mężczyzna. Taki już jest przywilej jej płci. Lepiej więc może tę duszyczkę przedstawić, o ile dopiszą środki wyrazu artystycznego. W każdym bądź razie wizerunek psychologiczny z dziecka, skreślony ręką pisarki daje większe gwarancje prawdy życiowej, dokładniejszy będzie, niż podobne dzieło, wykonane przez pisarza. Naogół też pisarze mało udzielają w utworach swych miejsca dzieciństwu. Wyjątek stanowi tu Bolesław Prus, wielki, czujny znawca i miłośnik serduszek dziecięcych.

Otóż we wszystkich utworach, czytanych na wspomnianym wieczorze czuło się prawdę opisywanych przeżyć i sytuacyj stanu dziecięctwa. P. *Wanda Dobaczewska* z prostotą opowiedziała przygodę „Małego Krzysia", ośmioletniego bohatera, w którym budzić się zaczynają rycerskie ambicje, męskość sama, nierozumiana—jak to zwykle bywa — przez dorosłe otoczenie.

Następnie p. *Helena Romer* przeczytała dłuższą nowelę własną p. t. „Tragedja Maryli" historję pięcioletniej dziewczynki z ludu tutejszego. Środowisko to i jego właściwości psychologiczne autorka zna doskonale i umie je przedstawić niezmiernie przekonywująco. Używa barw soczystych, nigdzie nie przejaskrawiając, a zaznaczając swój objektywizm epicki, swój dystans wobec opisywanego przedmiotu za pomocą powściągliwego, ciepłego humoru, umie zasugerować czytelnikowi współczucie z tematem. W realiźmie jej narracji, pod powłoką szorstkiego jakby i niewyszukanego stylu, w toku prostych „tak jak się mówi" zdań pulsuje krew i słychać bicie ludzkiego serca. Djalogi zawsze na właściwem miejscu, konieczne do bezpośredniej charakterystyki. Parę, drobnych zresztą „tuszów" stylistycznych (np. nie na miejscu jest słowo „konwersacja"), uproszczenie kilku zbyt rozwiniętych zdań i „Tragedja Maryli" wejdzie do literatury, jako prawdziwy klejnocik nowelistyki „regjonalnej". P. Helena Romer to niepospolity, rzetelny talent nowelistyczny, który ze szkodą dla literatury zużywa się i rozprasza w niewdzięcznej pracy dziennikarskiej.

Z kolei p. *Marja Reuttówna* odczytała wiele refleksyj nasuwający obrazek z życia dzieci w więzieniu. Rzecz napisana bezpretensjonalnie świadczy o szlachetności uczuć wielce zasłużonej działaczki społecznej i patrjotki, dla której twórczość literacka była tylko uzupełnieniem czynnego i pełnego poświęcenia dla bliźnich życia.

Opowiadanie p. *Jadwigi Wokulskiej - Piotrowiczowej* zawiera szereg trafnie zaobserwowanych epizodów z życia i wrażeń małej Ewki, może zbyt luźno ze sobą powiązanych i nie posiadających jakiegoś wspólnego środka ciężkości, na czem traci kompozycja. Autorka wiele staranności włożyła w stronę stylistyczną utworu, osiągając rezultat dodatni, świadczacy o dużej kulturze literackiej i oswojeniu się tendencjami formalnemi współczesnej prozy polskiej, których hasłem zwięzłość i prostota.

P. *Eugenja Masiejewska* ubawiła serdecznie słuchaczów opowiadaniem „Paweł i Gaweł", w którem z werwą i talentem opisała, jak nieoczekiwane wyniki daje analiza znanej bajki fredrowskiej, dokonywana przez rezolutne uczennice klasy drugiej (w gimnazjum Elizy Orzeszkowej w Wilnie, jak poinformowała nas autorka). Bardzo nam się podobały te roztropne dziewczęta. Możeby Wacław Borowy, autor studjum o „Pawle i Gawle" w drugiem wydaniu swej książki uzupełnił swą pracę wynikami tej pensjonarskiej analizy?

Tak! Wieczór był udany. Z przyjemnością napisałem recenzję. Obym tylko później nie miał nieprzyjemności! Timeo kobietos...

T. Ł.

Przesilenie gabinetowe w Portugalji.

LIZBONA, 11.I. (Pat). W następstwie różnicy poglądów, jaka wyłoniła się między ministrami sprawiedliwości i finansów a szefem rządu, ten ostatni wręczył prezydentowi republiki dymisję gabinetu. Prezydent dymisję przyjął.

Podwójna katastrofa lotnicza.

PARYŻ (A. T. E.) 11. I. Donoszą z Marsylji że wpobliżu lotniska wojskowego Istres spadł z wielkiej wysokości samolot. Lotnik poniósł śmierć na miejscu. Wypadek ten zdarzył się w odległości kilku kilometrów od lotniska. Jeden z lotników wojskowych oraz mechanik, którzy znajdowali się na lotnisku, widząc katastrofę samolotu postanowili udać się na miejsce wypadku. Jednakże po wystartowaniu samolot ich, który się wzbił na wysokość 300 metrów, zaczął spadać, przyczem z niewiadomej przyczyny urwało się jedne ze skrzydeł aeroplanu, oraz nastąpił wybuch motoru. Mechanik w ostatniej chwili opuścił się na ziemię za pomocą spadochronu, lecz doznał ciężkich obrażeń. Natomiast kapitan-pilot poniósł śmierć na miejscu. Z pod szczątków aparatu wydobyto jego zwęglone ciało. W międzyczasie kilka osób wydobyło z pod szczątków pierwszego aparatu pilota, dwudziestoletniego ucznia szkoły lotniczej. Odniósł on ciężkie obrażenia i zmarł w drodze do szpitala.

Projekt Klubu B. B. reformy Konstytucji.

(Mowa posła Jana Piłsudskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmowej Komisji Konstytucyjnej w dn. 11 b. m.).

Wysoka Komisjo!

Rozpoczynamy dziś drugi etap w wypełnianiu ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku, który włożył na nasz Sejm Sejm pierwszy Ustawodawczy, mianowicie dyskusji w Komisji nad wnioskami o rewizji obowiązującej dziś nas Konstytucji. W danej chwili wykonanie leżącego na nas zadania, zdaniem mojem, jest trochę łatwiejsze, niż było w lutym r. ub., gdy Klub Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem składał swój projekt do laski marszałkowskiej. Łatwiejsze dlatego, że w międzyczasie polskie stronnictwa polityczne, dziś opozycyjne, doszły wreszcie do przekonania, że duża większość założeń, na których został oparty nasz projekt zmiany Konstytucji, jest słuszna.

Niech bezstronna historja odpowie na pytanie, czy dzisiejsze stanowisko polskich stronnictw opozycyjnych jest rezultatem ich własnego zastanowienia się nad istotą i powagą zadania, czy też jest wynikiem silnego parcia opinji publicznej zdołu, poruszonej nie pracą uświadamiającą naszych przeciwników, ale pod wpływem środków, czasem przy smutnej konieczności naszej mocno drastycznych, ze strony innych czynników. I dziś niema obywatela w Polsce, któryby nie widział jasno, że Konstytucja, którą Polskę obdarzył Sejm Ustawodawczy, jest zła, nieodpowiednia dla naszych warunków, i nie był świadom tego, jak należy ją zmienić.

Jednym z naczelnych postulatów naszych, dziś już powszechnie uznanych, jest konieczność dania

TRWALSZYCH PODSTAW RZĄDOM W PAŃSTWIE.

Konstytucja nasza, jak wiemy, jest wzorowana na Konstytucji francuskiej, tak jak prawie wszystkie Konstytucje kontynentu europejskiego.

Konstytucja nasza jak i francuska jest nazywana Konstytucją parlamentarną. Śmiem twierdzić jednak, że tak nasz ustrój, jak ustrój francuski należy słuszniej nazwać

SYSTEMEM ULTRAPARLAMENTARNYM,

który wyróżnia się silnym przerostem władzy ustawodawczej nad innemi władzami w Państwie ze wszystkiemi złemi skutkami, jakie daje każda absolutna niczem nie kontrolowana władza. W ustroju ultraparlamentarnym jest podział władz, ale niema równowagi władz, co się uwidocznia chociażby z 2 artykułu naszej Konstytucji, który przymiotnik „niezawisły" stawia tylko przy władzy sądowej. Na praktyce przerost władzy ustawodawczej w Państwie daje ujemne wyniki nie od dziś i nietylko u nas, a tak zwana choroba parlamentaryzmu ma już swoją bogatą literaturę.

Jeżeli władza wykonawcza jest podporządkowana i zależna od innej władzy ustawodawczej, to, ściśle mówiąc parlament w tym wypadku ma w swoich rękach i władzę ustawodawczą i wykonawczą; zwyczajowo faktycznie sprawuje on władzę wykonawczą przez swoich przedstawicieli wysuniętych na czoło rządów przez te czy inne kluby partyjne, co daje w rezultacie w demokracjach o ludności mniej uświadomionej i politycznie mniej wyrobionej rządy nie narodu przez siebie samego i nawet nie rządy partyj, a rządy

OLIGARCHIJ KILKU LUB KILKUNASTU PRZYWÓDCÓW PARTYJNYCH.

Jedną z cech koniecznych dobrych rządów jest sprawność i sprężystość. Sprawnym zaś i sprężystym może być rząd tylko wówczas, jeżeli w łonie rządu niema głębokich różnic, niema w nim tarć chociażby na podłożu ideowym, i jeżeli on ma jednolity program. Lecz stworzenie podobnego rządu dziś staje się niemożliwością w krajach ultraparlamentarnych. We wszystkich państwach jeszcze i przed wojną, a po wojnie jeszcze w większym stopniu daje się zauważyć zjawisko rozbicia społeczeństw na partje o odrębnych programach. Jak wiemy — w naszym parlamencie takich ugrupowań partyjnych jest 21. Niejednokrotnie daje się słyszeć narzekanie, że jest to wynikiem specjalnej wady narodu polskiego — kłótliwości. Lecz nie lepiej przedstawia się pod tym względem i w innych państwach: — we Francji ugrupowań klubowych w parlamencie jest do 15, w Czechach ostatnio do wyborów stawało 19 grup politycznych, a przeprowadziło swoich posłów 17 grup. W małej Estonji grup poselskich jest 10, a nawet w Łotwie — państwie o ludności 15 razy mniejszej niż Polska — na 100 posłów tamtejszy Sejm liczy 16 ugrupowań, a licząc z podgrupami narodowemi — 27. Jak widzimy — rozbicie społeczeństw i parlamentów na liczne grupy spotyka się wszędzie i żadna z nich prawie nigdzie nie ma większości w parlamencie. Nie specjalna więc ujemna cecha charakteru, tego lub innego narodu, ale zupełnie inne czynniki muszą na to wpływać. A nimi, według mego zdania, są: głębokie zróżniczkowanie społeczeństw pod względem socjalnym, powszechne głosowanie i znacznie szybsze dojście do powszechnego głosowania niż do odnośnie potrzebnego wyrobienia politycznego szerokich mas. Do tego trzeba dodać, że w niektórych państwach w tym samym kierunku wpływa także i układ narodowościowy ludności.

Jeżeli, jak mówiłem, powszechnem zjawiskiem jest, że ani w parlamentach, ani w społeczeństwach niema nigdzie żadna partja absolutnej większości, to rządy, wyłaniane przez te parlamenty, muszą opierać się na t. zw. koalicjach z nieuniknionemi skutkami małych programów i chwiejnością trwania. Dlatego, by uzgodnić rozmaite kierunki programowe poszczególnych klubów partyjnych w koalicyjnym rządzie, każdy z nich domaga się bezpośredniego udziału w tworzonych rządach; a jeżeli tych grup i grupek jest dużo, to zaczyna braknąć miejsca na fotelach ministerjalnych; i we Francji wchodzi już zwyczaj, że i fotele wiceministerjalne są ofiarowywane kandydatom wysuwanym przez kluby i grupy partyjne. W dzisiejszym naprzykład gabinecie francuskim, takich parlamentarnych przedstawicieli w rządzie jest na fotelach ministerjalnych i wiceministerjalnych 28.

Dwadzieścia osiem osób w instytucji kierowniczej! — dwadzieścia osiem osób — to wprawdzie nie sejm — ale w każdym razie sejmik. Ileż talentów, ile zdolności, ile czasu i pracy, które powinny być zwrócone faktycznie na rządzenie, — musi być w podobnym rządzie o 28 głowach skierowywane na złagodzenie nieuniknionych różnic ideowo programowych, jeżeli już pominąć czasem zwykłych, ludzkich, tarć osobistych. Wynikiem tego systemu rządzenia musi być chwiejność rządów, a tam gdzie rządy są chwiejne — tam, właściwie mówiąc, żadnych rządów niema, i jak to słusznie zwrócił uwagę w swem przemówieniu o Konstytucji b. premjer dr. Świtalski, w tych wypadkach rządzi nie parlament tylko biurokracja. Dlatego, żeby nie być gołosłownym w mojej tezie, że system ultraparlamentarny doprowadza z konieczności do niestałości rządów, przytoczę panom kilka cyfr, zebranych przez publicystę polskiego p. Bocheńskiego.

Weźmiemy np. Anglję — ten kraj o wysokiem wyrobieniu politycznem, kraj, w którym, jak wiemy, przez całe ubiegłe stulecie rządziły dwie partje — konserwatyści i liberali. W tym kraju od 1801 roku do 1928 r. za 127 lat zmieniło się 37 gabinetów, czyli przeciętnie jeden gabinet rządził trzy i pół lata, ale jeżeli weźmiemy czasy tylko powojenne, gdy na widownię polityczną oprócz dwóch dotychczasowych partyj wstąpiła trzecia, Partja Pracy, to za 108 miesięcy powojennych zmieniło się tam 6 gabinetów, czyli jeden gabinet trwał już tylko półtora roku. Widzimy więc jaki wpływ wywiera na stałość rządów zjawienie się tylko jednej nowej partji w kraju o wysokiem wyrobieniu politycznem — jak Anglja. Dalej, jeżeli weźmiemy Francję, to tam w okresie od 1876 r., gdy została uchwalona do dziś obowiązująca tam konstytucja, do 1913 roku, za 37 lat, zmieniło się 55 gabinetów, jeden więc rząd trwał przeciętnie 8 miesięcy. Jeżeli weźmiemy czasy powojenne, to w tej samej Francji od stycznia 1919 roku do stycznia 1928 r., za 10 lat, zmieniło się 14 gabinetów, jeden rząd przeciętnie trwał znowu tylko osiem miesięcy. Jeżeli weźmiemy Niemcy, słynące ze zdyscyplinowanej ludności, to tam za te same 10 lat powojenne zmieniło się też 14 gabinetów, czyli i tam po przyjęciu ultraparlamentarnej Wejmarskiej Konstytucji, takiej jak francuska i nasza, przeciętnie jeden rząd trwał też 8 miesięcy. Jeżeli weźmiemy Włochy, to za czasów trwania tam systemu ultraparlamentarnego od 1 stycznia 1919 roku do października 1922 r., to jest do chwili marszu faszystów na Rzym, w ciągu 45 miesięcy zmieniło się 9 gabinetów, czyli jeden rząd trwał przeciętnie tylko 5 miesięcy. Weźmiemy Hiszpanję, to tam od 1 stycznia 1919 r. do maja 1923 roku t. j. do zamachu gen. Primo de Rivery, za 58 miesięcy zmieniło się 9 gabinetów, każdy gabinet rządził mniej więcej 6 miesięcy.

I wreszcie weźmy naszą ultraparlamentarną Polskę. Tutaj od stycznia 1919 roku, do przewrotu majowego w 1926 roku, za 78 miesięcy, zmieniło się 14 gabinetów, każdy rząd więc trwał od 5 do 6 miesięcy. Widzimy więc, że tak w sprawie rozbicia rozmaitych narodów na liczne partje, jak i w sprawie stałości rządów i w społeczeństwach mniej politycznie wyrobionych, tak samo jak i w społeczeństwach więcej politycznie wyrobionych, jednakowe warunki dają jednakowe wyniki, to jest niestałość i chwiejność rządów. A co to ostatecznie skutkuje — to łatwo sobie przedstawić. Dość wyobrazić sobie działalność pierwszej lepszej spółdzielni, gdyby kierownicze ręce zmieniały się co kilka miesięcy.

Przed wojną system częstych zmian na fotelach ministerjalnych nawet w carskiej Rosji, o ustroju dalekim nietylko od ultraparlamentarnego, ale nawet i parlamentarnego, ta częsta zmiana ministrów była przyrównywana do gry sportowej i nazywana „ministerjalną czechardą". U nas, któryś z polskich publicystów tę walkę o fotele ministerjalne między przywódcami partyjnymi porównał do gry w odbijanego. I nic ostatecznie nie możnaby było mieć przeciwko tego rodzaju zabawom, one dają dużo emocji działaczom politycznym, fascynują mniej lub więcej szerokie sfery społeczeństwa i wreszcie dają większe zarobki wydawcom i sprzedawcom gazet oraz właścicielom kawiarń, więc zwiększają tak pożądaną kapitalizację jednostek w naszem ubogiem państwie, — gdyby nie jedno małe „ale", mianowicie, że te zabawy odbywają się nie na tem czy innem boisku sportowem, ale na plecach tak „ukochanych" i „umiłowanych" przez przywódców partyjnych współobywateli.

Jeżeli jednak tak silnie uwypukliłem rezultaty, do jakich doprowadza system ultraparlamentarny z nieograniczonem prawem w każdej chwili pociągania przez Sejm rządów do odpowiedzialności parlamentarnej, to nie dlatego, ażeby przeciwstawić temu systemowi wręcz biegunowo przeciwny system rządów absolutnych, nieodpowiedzialnych przed nikim. Jeżeli Panowie mówią, że rządy absolutne są niedopuszczalne z powodu ułomności ludzkich i możliwości nadużywania nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy, to tej samej ułomności podlegają i ludzie, siedzący w parlamentach i dlatego ich nieograniczona władza kontroli rządu może być też nadużywaną. W naszym więc systemie proponujemy pozostawienie sejmowi prawa kontroli nad rządem, ale kontroli obostrzonej całym szeregiem przepisów, któreby uniemożliwiały Sejmowi lekkomyślne wykonywanie swego prawa, usuwały przypadkowość, a z drugiej strony gwarantowały, że wykonywana kontrola jest wyrazem faktycznej większości Sejmu.

Drugim naszym kardynalnym postulatem, dotyczącym rewizji Konstytucji, jest

WZMOCNIENIE WŁADZY PREZYDENTA.

W systemie ultraparlamentarnym Prezydent jest tylko honorowym przedstawicielem państwa. A jeżeli on stosownie do konstytucyj ultraparlamentarnych, ma jakiś cień władzy, to i ten cień jest sprowadzany właściwie do zera. Tak np. nasza Konstytucja w art. 2 ustala, że władzę wykonawczą w państwie sprawuje Prezydent nigdy sam, ale tylko łącznie z ministrami. Prezydent więc pomimo woli ministra nic zdziałać nie może, nie może nawet podpisać dymisji premjera, o ile on wpierw jej nie zgłosi i kontrasygnatą swoją nie stwierdzi. Ale ministrowie swoją drogą są zależni od parlamentu, więc ich władza jest wtórną, a cała władza właściwie leży w rękach parlamentu. I gdyby sejmy były zdolne wyłaniać silne rządy, o wyraźnych programach i mogły te programy wcielać w życie, to może byłoby i nieźle; lecz, jak wyżej wskazałem, specjalne zróżniczkowanie społeczeństw wszędzie, a więc i w Polsce, daje w rezultacie rozbicie i społeczeństwa i sejmów na wiele partyj i ugrupowań o rozbieżnych programach, co skutkuje nieuniknione tarcia między partjami i walki o urzeczywistnienie swoich ideałów, które niemożliwe jest bez osiągnięcia władzy w państwie.

STĄD TAKOŻ NIEUNIKNIONA STAJE SIĘ WALKA MIĘDZY PARTJAMI O WŁADZĘ.

Walki te dzięki ułomnościom ludzkim przywódców partyjnych, mogą zachodzić i wiemy dobrze, dochodzą czasem zbyt daleko, odbijając się niekorzystnie na interesach Państwa.

Zresztą bywają jeszcze i inne momenty, gdy oczy całego narodu są skierowywane na osobę, w której jest upostaciowane całe Państwo, i która wobec tego naturalnie musi mieć na oku i dbać o interes całości państwa, a nie interesy zwaśnionych poszczególnych grup, czy partyj. Zresztą ja nie potrzebuję dużo mówić o potrzebie istnienia człowieka, który powinien w pewnych momentach wystąpić z czynem w imieniu zagrożonych interesów państwa, a nie być tylko biernym widzem, gdyż mieliśmy niedawno dostatecznie pouczający przykład we własnem życiu politycznem: mianowicie po wypadkach w dniu 31 października r. ub. nawet ze strony jednego z przywódców ideologji ultraparlamentarnej padł apel do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wkroczenie, do czego jednak formalnie P. Prezydent bez inicjatywy rządu wcale nie był uprawniony. Naszym więc postulatem jest

WYSUNIĘCIE STANOWISKA PANA PREZYDENTA PONAD WŁADZE W PAŃSTWIE I STWORZENIE Z URZĘDU PREZYDENTA CZYNNIKA NADRZĘDNEGO NAD WŁADZAMI.

W tym celu przedewszystkiem trzeba stanowisko Perzydenta uniezależnić od Sejmu nietylko formalnie — jak dziś to przewiduje Konstytucja — ale i faktycznie, gdyż dzisiaj Prezydent wybierany przez zgromadzenie narodowe, składające się z posłów i senatorów, pozostaje zawsze w pewnej moralnej zależności od osób, które go wybrały. Dając mu pewną władzę w stosunku do Sejmu należy uczynić źródłem pochodzenia jego władzy przynajmniej ten sam czynnik, z którego pochodzi Sejm. W tym celu przedewszystkiem uważamy, iż Prezydent musi być obierany nie przez Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe, ale przez

SAM NARÓD.

Z tego stanowiska Pana Prezydenta, nadrzędnego nad władzami wynika potrzeba uprawnienia Prezydenta do występowania w stosunku do władz w państwie bez czyjejkolwiek kontrasygnaty, a więc przy zwołaniu i rozwiązaniu Sejmu i Senatu, przy nominacjach premjera, ministrów, oficerów, a także i sędziów.

Zwiększenie władzy Prezydenta w stosunku do rządu, między innemi ma się wyrazić w tem, że rząd musi cieszyć się zaufaniem zarówno Prezydenta, jak i Sejmu.

W stosunku do władzy sądowej, powinno być rozszerzone prawo łaski Prezydenta.

W stosunku do władzy ustawodawczej przedewszystkiem musi być dane Prezydentowi prawo inicjatywy ustawodawczej, prawo ratyfikacji umów międzynarodowych, nienakładających obowiązków na obywateli, prawo rozstrzygania ważności wyborów sejmowych i senackich, zakwestjonowanych. Dalej prawo veta zawieszającego i wreszcie musi być rozszerzone w stosunku do dzisiejszej Konstytucji prawo dekretowania.

Prowadzimy dyskusję ogólną, lecz Panowie pozwolą, że ja bliżej uzasadnię ten punkt naszego projektu, gdyż zdaje się, ten punkt najwięcej wywołał sporów i źle jest rozumiany przez naszych przeciwników. Opozycjoniści nasi widzą w tym punkcie naszego projektu nietylko rzekome przekreślenie tradycyjnie ustalonej zasady o podziale władz, ale i domaganie się uprawnienia władzy wykonawczej do tego, do czego ta ostatnia z natury rzeczy niezdolną jest przez sam charakter swój, jak się mówi — suchy, oderwany od życia, biurokratyczny. Podczas debat sejmowych o nowelizacji rządowego rozporządzenia o ustroju sądów, jeden z posłów określił to obrazowo, przytaczając pierwsze dwa wiersze słynnej bajki Kryłowa: „Nieszczęściem jest, gdy szewc bierze się piec bułki, a piekarz szyć buty".

Działalność pracy sejmowej ma dwojaki charakter — ściśle ustawodawczy i polityczny, wyrażający się w kontroli rządu. Nie wiem z której strony swojej działalności dotychczasowe Sejmy były więcej dumne. Sąd nad ich działalnością polityczną pozostawmy historji, a o działalności ustawodawczej nie będę panom przytaczał tych, czy innych opinij, egzystujących w naszem społeczeństwie, gdyż Panowie możecie mnie zarzucić, że właściwie mówiąc, niejednokrotnie opinja jest to zdanie, mówiąc parlamentarnie, jednego nierozumnego człowieka, powtórzone przez tysiące takichże nierozumnych ludzi. Postawię więc przed panami zwierciadło cyfr i faktów, a Panowie będą łaskawi sami z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Przedewszystkiem sposób wydawania norm prawnych przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolit. ma tę wyższość, że szybciej normuje narastające potrzeby. Dla porównania podam kilka cyfr: Sejm pierwszy, ustawodawczy, uchwalił w 1919 roku 127 ustaw, w 1920 — 181, w 1921 — 136 i w 1922 do końca września — 174, razem za trzy lata i 8 miesięcy — 618 ustaw. Przeciętnie rocznie — 168. Sejm normalny w pierwszej kadencji — w 1923 roku uchwalił 123 ustawy, w 1924 — 135, i w 1925 r. — 133, dalszych lat nie biorę pod uwagę. Za trzy te lata Sejm uchwalił 391 ustawę, przeciętnie po 130 rocznie. Rozporządzeń zaś, stojących na równi z ustawami, na podstawie dwóch specjalnych ustaw o naprawie Skarbu, tylko w tej jednej dziedzinie stosunków w państwie w 1924 roku, było wydanych przez rząd 107, a za rządów pomajowych — od 2 sierpnia 1926 roku do końca marca 1928 r. — na podstawie ust. 5 art. 44 ustawy Konstytucyjnej zostało wydanych 4 rozporządzenia z mocą ustawy i na mocy specjalnego upoważnienia ustawowego z dnia 2 sierpnia 1926 r. zostało wydanych 477 rozporządzeń. Razem więc rządy pomajowe wydały za 1 rok i 9 miesięcy 481 rozporządzenie, czyli w stosunku rocznym — 276. Jak widzimy cyfra ta jest dwukrotnie większa od wyników pracy ustawodawczej Sejmu za lata 1923—1925, gdy funkcjonował ustrój ultraparlamentarny bez żadnych przeszkód.

Jeżeli zaś od iolści, wyżej wskazanych ustaw, uchwalanych przez Sejm 1923—25 odrzucić ustawy t. zw. ratyfikacyjne, i o sprzedaży lub zamianie drobnych kawałków gruntu państwowego, które stanowią coś w rodzaju „placet" dla poczynań rządu i

Katarzyna i Lenin.

Wydawnictwa polskie K. Wegnera. Poznań. 1930 r. K. Waliszewski. Katarzyna II. Dzieło nagrodzone przez Akademję francuską, S. Wasylewskiego. 25 zł. F. A. Ossendowski. Lenin. Z ilustracjami. 25 zł.

W luksusowych oprawach — pudełkach z licznemi ilustracjami, wyszły „na gwiazdkę" te dwie historje z historji Rosji wzięte. Afisze rozmieszczone po księgarniach mówią że książki Ossendowskiego o Leninie odbito w różnych językach miljon pięćset tysięcy.!! Ładny grosz i ładna propaganda... Z westchnieniem żalu myśli jaki taki Polaczek: żeby też tak o czemś naszem poczytny autor półtora miljona rozrzucił po świecie... A tak, źle czy dobrze pisać o Leninie, zawsze to propaganda historji Sowietów. No, ale trudno, my jesteśmy mniej sensacyjni niż nasi sąsiedzi i nie wprowadziliśmy do historji świata takich inowacyj... ani takiemi sposobami wpajania nowej formy państwości nie rozporządzamy. A żywot Królowej Jadwigi dla współczesnych czytelników też mniej przedstawia zainteresowania niż dzieje miłostek i czynów politycznych Katarzyny II, że przytem Poznańskie zawsze miało „feblik" i zainteresowania się odnośnie do Rosji, więc tem się tłumaczy że dobrze rozumiejąca swój interes firma, taką swych czytelników obdarzyła gwiazdką.

Ciekawem jest zestawienie tych dwóch książek. Wszak o ten sam kraj i naród chodzi, na przestrzeni niecałego półtora wieku. Obok sprytnej i zmysłowej Niemeczki, Figchen, jak ją w domu ubogiej dynastji książątek na Szczecinie (p. Zerbst-Dornburg i Holsztein) nazywano, a która stała się *Gatherine la Grande* jak ją, wielbiąc bez granic, nazywali francuscy filozofowie i uczeni — wydawnictwo Wegnera stawia, do pary niejako, Mongoła, Włodzimierza Uljanowa-Lenina, dyktatora i twórcę Rosji współczesnej, jednego z największych przewrotowców w historji świata i najdespotyczniejszych władców ziem od Sachalinu po Bałtyk.

Zestawienie tych dwóch postaci i epok przy czytaniu kolejno obu książek, nasuwa wiele myśli i wniosków mogących być celem długiego studjum. Tu miejsce jest tylko na pobieżną ocenę dwóch książek o 365 i 471 stronicach. Zacznijmy chronologicznie od Katarzyny II. Książka Waliszewskiego znana już była i tłumaczona na różne języki przed wojną, tylko w Rosji, oczywiście debiutu nie miała. Życie autora tej i wielu innych prac z historji Rosji (Piotr Wielki) i Polski, (Marysieńka, reine de Pologne), jest ciekawym i smutnym dokumentem ileśmy tracili sił i talentów na korzyść obcą. Wiemy o Conradzie. Ale któż dziś pamięta o Waliszewskim, że jeszcze żyje? Zapowiadał się świetnie w latach 1880—85, ale niezgodność z poglądami historycznemi ówczesnej szkoły krakowskiej, stosunki ze Spasowiczem i Krajem Petersburskim wywołały burze, obmowy, przylepiły etykietę moskalofilstwa i sprawiły że „wypędzono mnie miotłami za bramę, choć się długo wpraszałam by moją paryską togą doktorską zamiatać bodaj podwórze Akademji umiejętności w Krakowie" pisze dziś jeszcze rozgoryczony, sędziwy Polak sfrancuziały doszczętnie. Historycy polscy np. Korzon nie uznawali w nim nic ponad zręcznego kompilatora, we Francji książki jego były bardzo poczytne, prawda że Rosja była w modzie.

Waliszewski opowiada barwnie i bardzo dokładnie bada opisywane przez siebie postacie, starając się na podstawie dokumentów wszechstronnie je opisać i wniknąć w pobudki ich czynów, odruchy uczuciowe i psychikę kobiet lub mężczyzn. Że zna doskonale tło obyczajowe i przejął się do głębi lekkością i dowcipną swadą francuskiego stylu, więc opowiadania takie zwłaszcza jak skandaliczna, niczem pornograficzny romans historja caryc, carów, carówien i carewiczów, z pod pióra jego wychodzą błyskotliwe i płoche, nawet gdy mówi o rzeczach poważnych.

Jest urodzonym popularyzatorem. Umie wydobyć anegdoty, powiedzonka, cechy barwne, charakterystyczne, powie zawsze jak wyglądała, mówiła, co jadła i z kim rozmawiała dana persona. Widzi się ją jak żywą. Katarzynę II potraktował zdaniem historyków polskich skandalicznie uprzejmie, zdaniem Rosjan skandalicznie otwarcie. Wydaje się że był bezstronny i nie użył w stosunku do niej ani świętego oburzenia, ani tej lekceważącej złośliwości, którą stosuje do milutkiej szelmutki Marysieńki d'Arquen ogarniając i Króla Jana, zakochanego w „najśliczniejszem jej ciałeczku" nieukrywaną ironją.

Waliszewski ukazuje nam w drobiazgowym opisie fantastyczną karjerę małej Figchen (Katarzyny v. Zerbst) wiezionej ze Szczecina do Petersburga, by tam, pod okiem samodzierżawnej Elżbiety wyjść za kuzynka, Piotra Ulricha Holsztyńskiego, również jak ona mającego w żyłach przez matki krew carów Iwanów i Piotrów. W ten sposób dynastja miała zapewnione następstwo, aczkolwiek krew rosyjska w niemieckiej srodze się rozrzedziła. I nieprędko doczekuje się carowa Elżbieta następcy tronu Wszechrosji. Mąż Katarzyny. Piotr to monstrum fizyczne i moralne, ona powoli, mimo że arcytrzeźwą ma głowę, zaczyna ulegać rozkładowi tej przesiąkniętej najbrudniejszą zmysłowością atmosfery. Dzieje się z nią to samo co z Alicją Heską. Ruszczeje do szpiku kości do najbardziej znamiennych cech narodu, z którym nic nie miała wspólnego plemiennie. Staje się tak jak i żona Mikołaja ostatniego, typową rosyjską barynią, matuszką i tak się każe nazywać. Tylko absolutnie inne oblicze i styl ujawnia. O ile Alicja Heska przejęła z Rosji mistyczne zabobony graniczące z psychozą, i miłość życia rodzinnego, pełnego prostoty, o tyle Katarzyna wchłonęła bezwstydną w swej jawności zmysłowość i dogadzanie chuci, niemoralność w stosunkach z ludźmi i naiwny jakiś optymizm, połączony, znów jak i u Alicji, z bezgranicznem zaufaniem w boskie niemal posłannictwo dynastji i swoje. Nie będziemy streszczali tych dziejów, są one dość znane. Tajemnica pokrywa wiele rzeczy choćby np. to że tyle plotek krążyło koło urodzenia Pawła I. Przypisywano go Sałtykowowi, samej carowej Elżbiecie... Kto wie czy dziś archiwa udostępnione przez bolszewików uczonym, nie przyniosą w tym względzie rewelacji? Sprawę polską porusza Waliszewski pobieżniej może niż inne. Czy mu trudno było o tem pisać, czy chcąc utrzymać całą książkę w tonie objektywnym, nie chciał psuć tego charakteru dzieła?

Najwyraźniej widzimy wizerunek Katarzyny intymnej i cały jej bogaty zaiste, ale i dziwnem powodzeniem losu cieszący się organizm fizyczny i umysłowy.

A teraz... mińmy sto kilkadziesiąt lat. Oto ginie już zdetronizowana rodzina zwana Romanowych, a istotnie Holsztejn-Gotorp, jeśli nie Sałtykowych, czy innych. W modlitwie, cichej rezygnacji rodzice i cztery córki chowane jak mniszki z powodu choroby brata, patrzą jak gaśnie hemofilją dobijany Alexy, z którego przerażającym wyrokiem losu za lada potrąceniem płynie krew, niby ofiara konieczna za tylu krwawych carów. Griaduszczyj cham powstaje na gruzach despotyzmu z krzykiem: swaboda! I nową zastosowuje tyranję, tradycji Iwana Groźnego sięgającej. Krwawą jest Rosja. Tysiącami, setkami tysięcy żołnierzy usłali biali generałowie carskiego regimu drogę do zwycięstwa koalicji, szpitale pełne rannych, cmentarze i pola bitew pełne trupów. A Anglja i Francja o więcej wołają bez wytchnienia. Regime trzeszczy, szarpany wszelkiemi sposobami. W Piotrogrodzie grozi cham Rasputin że gdy jego nie stanie, zginie carstwo i Rosja święta! Rękami arystokraty Jusupowa i księcia Dymitra zostaje zduszona stara Rosja biała. A już w plombowanym wagonie wysyłają Niemcy zaczyn na Rosję nową —czerwoną...

Lenin jedzie z żoną i towarzyszami. Mongoł, znów, jak przed wiekami postawił stopę na karku bojarów. Znów krew leje się potokiem z więzień czerezwyczajki, z każdej wsi, dworu, miasteczka. Wszystkiemi porami, jak ostatni carewicz krwawi Rosja! Głodna zawszona, zjadana syfilisem, ludożercza, niszczycielska, cofnięta w swe dawne rubieże ducha dżyngishańskiego, dopiero odkrywająca Europie i całemu światu, prawdziwe swe oblicze, blichtrem pseudo europejskiej kultury przysłonięta od lat wielu.

Książka F. Ossendowskiego o Leninie jest znamienną i historycznie wierną opowieścią ostatnich dziejów Rosji. Autor spróbował wniknąć w psychikę Lenina i nawet zsyntetyzować jego zadania społeczno-polityczne. Czy mu się to udało w chaosie nagromadzonych faktów i potwornych, trudnych do przeczytania opisów mąk zadawanych w więzieniach? W każdym razie usiłował objektywnie i spokojnie oceniać ludzi i fakty, do tego stopnia, że w pierwszej połowie książki Lenin jest postacią zupełnie sym-

z pracą ściśle ustawodawczą Sejmu mało mają wspólnego, to ten stosunek dwukrotny jeszcze się zmieni na korzyść dekretów.

Lecz Panowie mogą powiedzieć, że ilość wydawanych porm prawnych bynajmniej nie świadczy o ich doskonałości. Zobaczymy więc jak i ta strona tego zagadnienia wygląda. Na 481 rozporz. z mocą ustawy, wydanych przez rządy pomajowe Sejm w zeszłej kadencji zakwestjonował 10. Nie miałem możności sprawdzić, jaki spotkał los odnośne wnioski poselskie; przypuśćmy, że wszystkie miały realne podstawy. Obecny Sejm zakwestjonował 38 rozporządzeń pomajowych, z tego 7 wniosków przez wnioskodawców zostało wycofanych, 3 zostały odrzucone przez komisje sejmowe, a pozostałe 28 zostały albo przez komisje z temi lub innemi zmianami załatwione, lub nie zostały jeszcze załatwione i prace w komisjach nad niemi są w toku. Uważajmy znowu, że te niezałatwione mają realne podstawy. Naogół więc przez Sejm dzisiejszy uznane zostało za nieodpowiednie, wadliwe 28 rozporządzeń, 10 rozporz. innych zostało zakwestjonowanych, jak wspomniałem przez Sejmy zeszłe, razem więc 38, co na 481 wydanych stanowi tylko 8 proc. Przytem przeze mnie do liczby zakwestjonowanych ozrporządzeń zostały zaliczone i takie, w których np., jak całość odnośnego wniosku poselskiego głosi, że do jednego z artykułów dekretu po słowie: „szkoły" dodać należy: „i kursy".

Natomiast jeżeli przejrzymy pracę ustawową Sejmu, — przypuśćmy za r. 1925, — to jak wyżej wspomniałem wydano wówczas ustaw 133, z tego ratyfikacyjnych i o zamianie lub sprzedaży gruntów państwowych — 37, ustaw wydanych po raz pierwszy w pewnych dziedzinach — 72, i 24 stanowiły nowelizację ustaw, wydanych poprzednio przez sejmy. Jeżeli odrzucimy 37 ustaw ratyfikacyjnych i innych, mających więcej charakter polityczny, a nie ustawodawczy, to 24 nowele na 96 wydanych ustaw stanowi 25 proc., a więc Sejm w 1925 r. w swej pracy ustawodawczej w czwartej części zajmował się zmienianiem starych ustaw sejmowych. Może mnie jednak być zrobiony zarzut, że w tym wypadku cały szereg nowel sejmowych był wywołany zmieniającą się konjunkturą gospodarczą. W takim razie weźmy rok 1924, — rok, w którym władza wykonawcza na mocy dwóch specjalnych ustaw została upoważniona do regulowania w drodze rozporządzeń z mocą ustawy wszystkich dziedzin życia, związanych z konieczną naprawą Skarbu i stabilizacją waluty. Jak wyżej wzmiankowałem takich rozporządzeń ówczesny rząd wydał 107. Sejm zaś w tym roku uchwalił 135 ustaw, normujących pozostałe dziedziny życia państwowego. I z tego 33 ratyfikacyjnych i o zamianę gruntu, 80 normujących nowe dziedziny i 22 stanowiących nowele do starych ustaw.

22 od 102 stanowi prawie 22 proc. Jak widzimy więc, widocznie nie tak dobrze jest z tą wysoką doskonałością pracy ustawodawczej sejmów polskich, jeżeli w 6 roku swojej egzystencji, piąta część pracy ustawodawczej Sejmu poświęcona została na zmianę pracy 5-iu lat ubiegłych.

Ażeby zobrazować Panom charakter tych zmian dam Panom kilka przykładów. W dniu 11 grudnia 1923 r. została wydana ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych, a już 13 lutego 1924 r. czyli w dwa miesiące, została wydana nowa ustawa, wprowadzająca dziewiętnaście zmian do ustawy poprzedniej, czyli nie zdążyła zaschnąć jeszcze farba drukarska na odnośnym numerze Dziennika Ustaw, w którym ustawa została ogłoszoną, gdy trzeba było przystąpić do nowelizow. ustawy, by w ciągu dwóch miesięcy po przejściu czyśćca w postaci opracowania w komisji i kilkakrotnych głosowań w Sejmie i Senacie nowela została wykończona. Weźmy drugi przykład: 28 lipca 1922 r. została wydana ustawa o ordynacji wyborczej do Sejmu, a już znowu w dwa miesiące, 21 września, tegoż 1922 roku została wydana nowela, zmieniająca 15 artykułów tej ustawy.

Weźmy jeszcze jeden przykład z dziedziny, zdawałoby się tak dobrze znanej i tak żywo obchodzącej Sejm — stosunków rolnych — w dniu 28 marca 1919 r. została wydana ustawa o załatwianiu zatrgów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi, w dniu zaś 1 sierpnia tegoż 1919 r. już została wydana nowa ustawa, na mocy której stara całkowicie została przekreślona i ta sama kwestja została unormowana inaczej. Zdawało się, że gdy Sejm w krótkim przeciągu czasu dwa razy mierzył, to ostatecznie mógł wykroić doskonałą ustawę, lecz 11 marca 1921 r. zostaje wydana znowu nowa ustawa, zmieniająca ustawę z dnia 1 sierpnia 1919 r. i dająca nowe uprawnienia władzom powoływania w razie potrzeby obok zwykłych komisyj, komisyj nadzwyczajnych, z terminem do 31 marca 1922 r. Po upływie tego terminu potrzeba powoływania nadzwyczajnych komisyj nie przestała istnieć i wobec tego ustawą z dnia 24 marca 1923 r. termin upoważnienia Ministra Pracy i Opieki Społecznej przedłużono do 31 marca 1924 r., a jednocześnie jednak uznano za konieczne przeredagowanie artykułów, dotyczących powołania i uprawnień nadzwyczajnych komisyj. Lecz na tem nie koniec, gdy znowu rok upłynął ustawą z dnia 18 lipca 1924 r. nietylko przedłużono uprawnienia Ministra Pracy i Opieki Społecznej tym razem już bezterminowo, ale znowu przeredagowano i przerobiono gruntownie jeden z artykułów o nadzwyczajnych komisjach.

Wreszcie jeszcze jeden przykład: 16 sierpnia 1923 r. została wydana ustawa o opiece społecznej, lecz niestety, tylko po wydaniu ustawy wyjaśniło się, że ona jest niekorzystna dla interesów ludności dwóch całych województw i dlatego ustawą z dnia 25 grudnia 1924 roku została zawieszona moc obowiązująca ustawy o opiece społecznej na terenie województw poznańskiego i pomorskiego; ale mało tego, znowu po wydaniu ustawy zawieszającej wyjaśnia się, że jeden z artykułów podstawowej ustawy z dn. 16 sierpnia 1923 r. jest dobry, korzystny i możliwy do zastosowania dla tych dwóch województw, więc moc tego artykułu (22) została rozciągnięta na teren województwa poznańskiego i pomorskiego, ale tym razem nie nową ustawą, ale na mocy rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15 listopada 1924 r. gdyż Sejm, zawieszając moc ustawy o opiece społecznej na terenie tych województw, miał tę szczęśliwą myśl, by upoważnić do przystosowywania ustawy o opiece społecznej do tego terenu władzę wykonawczą.

Wysoka Komisjo, czy nie dość przykładów!

Czy podane wzory pracy ustawodawczej naszych Sejmów w różnych czasch nie wzbudzają u Panów pewnych wątpliwości co do słuszności rozumowania, jakie kierowało i kieruje, zdaje się, większością posłów:— My jesteśmy obdarzeni najwyższem zaufaniem narodu, my na ołtarzu Ojczyzny gotowi jesteśmy złożyć w ofierze cały swój czas, wszystkie swoje wysiłki, a w razie potrzeby mienie i życie, a więc każdy nasz czyn, każde posunięcie jest najlepszem, najidealniejszem, jakie sobie wyśnić i wymarzyć może Ojczyzna. I jeżeli Sejm robi zarzut władzy wykonawczej, że rozporządzenia z mocą ustawy wydane przez nią mają czasem usterki i wady, to czyż władza wykonawcza nie może odpowiedzieć, że w naszych warunkach przynajmniej zarzut ten jest potwierdzeniem tylko słuszności starej biblijnej przypowieści, że widzi się słomkę w oku bliźniego, a nie widzi się, najgrzeczniej mówiąc takiejże słomki w oku swojem.

Wnosimy o uprawnienie Prezydenta do wydawania dekretów z mocą ustaw nie dlatego, by pomniejszyć prawa Sejmu, ale dlatego, że bieg życia społecznego z czasem staje się coraz szybszy, zmiany częstsze, a ciężki aparat ustawodawczy nie zawsze za życiem może nadążyć. Zresztą nie zapominajmy, że na naszej władzy ustawodawczej leży duży obowiązek zunifikowania całego prawodawstwa polskiego i że zatem nasz parlament w stosunku do innych parlamentów, starszych, jest niewspółmiernie obciążony pracą.

Trzecim kardynalnym postulatem naszego projektu co do rewizji Konstytucji jest

PODNIESIENIE POWAGI PARLAMENTU POLSKIEGO.

Do tego przedewszystkiem powinno służyć podniesienie wieku posłów minimum do 30 lat, gdyż dla sprawow. ciężkich i bardzo odpowiedzialnych obowiązków poselskich, oprócz wiedzy, którą może zdobyć człowiek w wieku lat dwudziestu pięciu, potrzebne jest większe doświadczenie życiowe, niż młodzieńca, tylko co opuszczającego ławy szkolne. Takoż uważamy, że należy podnieść i wiek wyborców do 24 lat, gdyż państwo, jak już raz powiedziałem, nie jest to spółdzielnia i dla decydowania o biegu życia w państwie i o losach jego przez wybory przedstawicieli narodowych takoż znowu doświadczenie życiowe musi być większe, niż może mieć młodzieniec, dochodzący z wiekiem 21 roku dopiero do pełnoletności cywilnej. Zresztą gdyby pozostawić dla wykonywania prawa wyborczego czynnego wiek 21, to w dalszym ciągu istniałaby niesprawiedliwość w stosunku do poborowych, którzy w chwili rozpisania wyborów znajdowaliby się w koszarach i którzy, dzięki odnośnym przepisom, są pozbawieni praw wyborczych. Że wiek 21 nie jest powszechnie uznawany za wiek, gdy człowiek osiąga normalną pełnię doświadczenia życiowego, służy fakt, że austryjackie prawo cyw. do końca wojny jeszcze dopuszczało całkowitą cywilną pełnoletność dopiero po dojściu do lat 24. A wszak między rozumnem pojęciem swoich własnych osobistych spraw majątkowych, cywilną pełnoletnością, a spraw ogólnopaństwowych — to jest polityczną pełnoletnością jest kolosalna różnica.

Uważamy dalej, że należy od wyborów usunąć elementy niepewne pod względem etycznym. Jeżeli dziś ustawa wyborcza przewiduje, że ani prawa głosowania ani prawa być posłami nie mają ci, którzy zostali skazani wyrokiem ostatecznym z pewnych artykułów kodeksów karnych, to uważamy, że także powinni być usunięci i ci, którzy zostali skazani wyrokiem pierwszej instancji chociażby nie ostatecznym, gdyż wyrok niezależnej władzy sędziowskiej, chociaż niedostateczny, daje gwarancję, że dany osobnik w dużym stopniu jest podejrzany o dokonanie niemoralnego czynu.

Panowie przypominają ostatnie debaty w Sejmie przy głosowaniu o votum nieufności. Panowie pamiętają przemówienie pana Ministra Spr. Wewnętrznych. Jeżeli choć w 50 proc. tylko jest prawdziwe to, co raporty podwładnych organów przysłały panu Ministrowi o pewnym pośle, to dla powagi Sejmu, zdaje się znacznie lepiej byłoby, ażeby podobnych posłów, jak ten, o którym owe raporty wspominają, w Sejmie nie było. A czy podobny wypadek był pojedyńczy? Każdy urzędnik państwowy, chociażby najniższy, odpowiada przed komisjami dyscyplinarnemi za charakter swego postępowania, nawet wówczas, kiedy czyny jego pod kodeksy karne nie podpadają, jeżeli jednak postępuje z ujmą dla swego stanowiska. Godności poselskiej znacznie więcej dano, a więc od niej można i należy znacznie więcej wymagać. Musi być stworzona taka instytucja, któraby pozbawiała mandatów poselskich w toku kadencji tych posłów, którzy swojem postępowaniem uchybiają sobie i Sejmowi. Tą instytucją, naszem zdaniem, może być ten sam Trybunał Stanu, który w pewnych wypadkach może sądzić najwyższe osoby w państwie, jak Prezydenta i ministrów.

Uważamy dalej, że należy zupełnie inaczej niż w naszej konstytucji, dziś obowiązującej, budować instytucję t. zw. immunitetu poselskiego. Zwykle się uważa za normalne, że sądy nie mają prawa pociągać do odpowiedzialności posłów, nim nie zostaną wydani sądom przez sam Sejm. Lecz wiemy bardzo dobrze z własnej dziesięcioletniej praktyki, że to wydawanie ma miejsce w bardzo rzadkich wypadkach, gdyż posłowie głosują przeciw wydaniu kogokolwiek, albo w myśl solidarności partyjnej, albo licząc, że jak ja postąpię względem kuma, tak kum postąpi względem mnie. W najlepszym razie wnioski o wydanie leżą w komisji do nieskończoności. Żeby nie być gołosłownym przytoczę Panom kilka cyfr i to nie za lata ostatnie, w których stosunki między władzą wykonawczą a władzą ustawodawczą są napięte, lecz wówczas, gdy stosunki były t. zw. lojalne i kiedy rządy przeważnie składały się z przedstawicieli parlamentu: w roku 1923 sądy zgłosiły 33 wnioski o wydanie posłów, — uwzględnionych zaś przez Sejm było tylko 2, nieuwzględnionych 14, a 17 nie otrzymało rozstrzygnięcia sejmowego. W 1924 roku sądy zgłosiły 52 wnioski o wydanie posłów, z nich 3 zostało uwzględnione, 24 odrzucone, a 25 pozostało nierozstrzygniętych. W 1925 roku złożono wniosków 41, uwzględniono wszystkiego 3, odrzucono 3 i nierozpoznanych zostało 35. Razem więc za te trzy lata sądy wniosków o wydanie posłów przesłały Sejmowi 126; z tego zostało uwzględnionych 8 wniosków, nieuwzględnionych 41, nierozpoznanych 77. Uwzględniono zatem siedem niepełnych tylko procentów zgłoszonych wniosków. Czy więc zapomocą immunitetu poselskiego nie są pokrywane przestępstwa i czy zatem przywilej immunitetu poselskiego nie jest, przynajmniej u nas, obrócony na przywilej bezkarności? Tymczasem z drugiej strony spójrzmy na inne zjawisko w Sejmie; ostatnio podczas krytycznego momentu, zdawało się prawie grożącego przesileniem państwowem, na 444 posłów, poza 12, zdaje się vacatami, w głosowaniu nad votum nieufności dla rządu dr. Świtalskiego brało udział 370 posłów. A gdzie była reszta? Czy panowie nie zwrócili uwagi na ilość urlopów otrzymywanych przez posłów u Pana Marszałka Sejmu lub od Sejmu na każdem posiedzeniu sejmowem. Nakoniec ustawa konstytucyjna i regulamin sejmowy przewidują, że Sejm urzęduje, gdy przynajmniej 148 posłów na 444 jest obecnych; prawie więc dwie trzecie ogólnej ilości posłów może w chwili posiedzenia sejmowego fruwać po świecie. Dlaczegoż więc tylko wówczas, gdy poseł uczyni przestępstwo, gdy niezależna władza sądowa pociąga go do odpowiedzialności, poseł przypomina o obowiązkach poselskich i twierdzi, że one stoją na przeszkodzie stawieniu się do sądu. Naszem więc zdaniem, w sprawie immunitetu należy sprawę postawić wręcz odwrotnie. Niezależne sądy władne być muszą zawsze pociągać posła, tak jak i każdego obywatela, do odpowiedzialności, na co Marszałek, lub Sejm, muszą mu udzielić odnośnego urlopu, by mógł oczyścić się ze stawianych mu przez sąd oskarżeń i zarzutów.

Uprzednio podałem Panom cały szereg przykładów charakteryzujących usterki ustawodawcze parlamentów naszych. Dlatego uważamy, wbrew opinji stronnictw lewicowych, iż należy pozostawić obok Sejmu instytucję Senatu, która, jako składająca się z ludzi stateczniejszych, a więc rozważniejszych, bezwzględnie ilość omyłek sejmowych w pracy ustawodawczej zmniejszy. Natomiast przeciwni jesteśmy projektom Klubu Narodowego zrównania praw Senatu z Sejmowemi i dania mu prawa inicjatywy prawodawczej, gdyż to skomplikuje sprawność i tak dość ciężkiego naszego aparatu ustawodawczego. Takoż jesteśmy przeciwni i przebudowie chociażby w części Senatu na innych podstawach, to jest jako przedstawicielstwa społeczeństwa w innym przekroju, chociażby z tego powodu gdyż system instytucyj gospodarczych i zawodowych, mających wysyłać owych przedstawicieli do Senatu nie jest całkowicie jeszcze u nas rozbudowany. Natomiast uważamy za wskazane, by Senat składał się w pewnej części z osób nominowanych na czas kadencji przez Prezydenta, który władny będzie z pośród osób powszechnie znanych i cenionych, a nieumiejących przystosować się do magli partyjnych dobrać do Senatu specjalistów z różnych dziedzin życia. W tym wypadku niepotrzebnem byłoby tworzenie nowej instytucji Rady Stanu, skądinad, być może, i pożądanej. Niesłusznym byłby zarzut, że nominaci będą mącić czysty charakter przedstawicielstwa w ciałach ustawodaw., gdyż my pozostawiamy Senat w roli dotychczasowej, to znaczy podrzędnej w stosunku do Sejmu. Jeżeli Sejm ma ostatni głos w sprawach ustawodawczych, to w tym wypadku, taki czy inny skład Senatu, który, właściwie mówiąc, jest instytucją opinjodawczą, jest sprawą drugorzędną.

Wysoka Komisjo! ponieważ prowadzimy dyskusję ogólną, ja nie poruszałem szczegółów naszego projektu.

Jednak już z tego co powiedziałem Panowie mogą ustalić główne wytyczne naszego projektu. Niezależnie od tego muszę zaznaczyć, celem naszym jest takoż nadanie naszej ustawie konstytucyjnej większej elastyczności, ażeby ona dawała oparcie władzom w państwie nietylko w stosunkach zwykłych, normalnych, ale i w momentach nadzwyczajnych, chociaż rzadkich. Brak tej elastyczności odczuwaliśmy niejednokrotnie. Tak np. tylko z wielkiem naciągnięciem interpretacji Ustawy Konstytucyjnej można było uposażyć w roku 1924 władze wykonawcze w specjalne uprawnienia dające możność naprawy Skarbu Państwa i wprowadzenia nowej waluty. W drugim wypadku w roku 1926 w podobnych warunkach musiano już zmienić częściowo Ustawę Konstytucyjną, co, jak wiemy, nie jest rzeczą łatwą. W obu wypadkach Sejmy działały w momentach, gdy życie gospodarcze w państwie stało przed katastrofą ostateczną; działanie jednak pod obuchem konieczności zawsze przychodzi później, niż trzeba, a może przyjść i o wiele za późno. A czy można zaręczyć, że państwo nasze nigdy nie stanie już w obliczu chwil groźnych, nietylko wobec niedomagań w dziedzinie życia gospodarczego?

Na zakończenie zaś muszę się zwrócić z apelem do naszych przeciwników tak po prawicy i w centrum z jednej strony, jak i po lewicy z drugiej. O ile rozumiem, to nasz projekt idzie całkowicie po myśli prawicy i centrum w kwestji rozbudowy ustrojowej państwa; Panowie tylko boicie się, że nasz projekt jest zamaskowaną podobno chęcią ustabilizowania tak niepożądanego przez Was systemu dzisiejszego. Przypuśćmy jednak na chwilę, że tak jest w istocie. Czy Panowie wyobrażają sobie jednak, że bez tego dużego wysiłku czynników obecnie rządzących byłoby możliwe w okresie przez nas przeżywanym postawienie na porządku dziennym i samej sprawy zmiany Konstytucji Marcowej i wysunięcie tej kwestji na odpowiedni poziom? Więc jeżeliby nawet nasze projekty i groziły przedłużeniem niemiłego dla Was systemu, to czy systemy są wieczne, a z drugiej strony czy nie byłoby koniecznem w poczuciu obowiązku patrjotycznego poświęcić na pewien czas ambicje partyjne i personalne dla osiągnięcia lepszego ustroju państwa, któryby gwarantował na dłuższe czasy, wówczas kiedy i Wy może, kolejną zmianą rzeczy będziecie u władzy, lepsze warunki dla rozwoju i rozkwitu państwa. A dla Panów z lewicy mam jedną uwagę — Panowie twierdzicie, że system ustrojowy proponowany przez nas przeczy zasadom demokracji i rzekomo odbiera jakieś prawa do nar., lecz Panowie sami dobrze rozumiecie, że my nie probujemy i nie proponujemy rabować jakiegokolwiek prawa narodu, który i w naszym systemie pozostanie najwyższym nosicielem i źródłem wszystkich praw w państwie. Dziś on tylko przelewa wszystkie swe prawa na przedstawicielstwo narodowe, my zaś proponujemy, ażeby część praw udzielanych przedstawicielstwu, naród przelewał na Prezydenta, wybieranego też bezpośrednio przez ten sam naród. Nasz system jest pośrednim między systemem demokracji francuskiej i systemem demokracji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie władza wykonawcza całkowicie jest oddzielona i niezależna od władzy ustawodawczej; tam dzierży ją wybierany przez naród na cztery lata prezydent i tam rząd nie jest kontrolowany przez parlament. Dlatego tam nigdy niema zmiany rządów pod naciskiem parlamentu. W naszym systemie pozostawiono Sejmowi prawo kontroli nad rządem, tylko kontrola ta jest utrudniona, by nie było nadużyć w sprawach kontroli i by kontrola nie mogła się zamienić na swawolę. Panowie bronicie swych uprzywilejowanych stanowisk, nie wątpię, będący pewnymi, że uprzywilejowanie Waszych stanowisk stanowi szczęście narodu. Lecz liberalizm ustrojowy nie zawsze daje pomyślne wyniki. Nad formą wszak góruje treść i celowość. Najlepszym tego dowodem jest Wasze własne stanowisko w analogicznej sprawie, w sprawie zmiany regulaminu sejmowego. Na Wasze wszak wnioski i Waszemi głosami, Panowie z lewicy, do regulaminu przed kilku tygodniami zostały przyjęte poprawki i wzmacniające władzę Marszałka Sejmu i stawiające na przyszłość przeszkodę w możliwości nadużywania zbyt liberalnych przepisów dotychczasowego regulaminu. Poprawki zostały przyjęte pomimo, że nowy regulamin sejmowy jest mniej liberalny od poprzedniego i pomimo, że nowe przepisy przez posłów ze skrajnej lewicy, nazwane zostały aż kagańcowemi.

Zresztą czyż my, Polacy, nie wiemy dobrze z gorzkiego własnego doświadczenia co znaczy zbytni liberalizm ustrojowy. Wszak przedrozbiorowa Polska miała ustrój dużo liberalniejszy od dzisiejszego, a jednak ten ustrój zawiódł, gdyż nie stawiał żadnej tamy nieuniknionym wadom i ułomnościom ludzkim dla osób, których jednocześnie uposażał w ogromne prawa i przywileje. Czyż ten przykład nie powinien służyć za przestrogę, pomimo że i tego ustroju już nie liberalnego, ale ultraliberalnego bronili w swoim czasie ludzie, być może czasem w najlepszej wierze, kładąc nawet w ofierze na ołtarzu umiłowanej przez nich wolności życie swoje, a jak dziś jednak wiemy z historji, byli oni właściwie nie obrońcami wolności, lecz jej grabarzami.

---

patyczną, dodatnią, humanitarnym ideowcem cierpiącym cierpieniem mas uciśnionych. Strona polityczna, zawiły proces objęcia niespodzianie władzy ściśle i drobiazgowo opisana. Chcąc objąć tak olbrzymią przestrzeń ziemi i faktów, posługuje się autor metodą najłatwiejszą: epizodami mającemi scharakteryzować pewne prądy czy też rezultaty.

Więc mamy epizod rodziny Bołdyrewych, którzy potrafili ocalić wartości duchowe i materjalne, epizod Heleny Alexandrówny. spisku żydowskiego na życie komisarzy, epizody monstrualnych tortur zadawanych przez wpół obłąkanego krwią i mordem Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego. To też dziwny, mistyczny zbieg okoliczności, że najsroższym katem naszych katów był Polak właśnie. Ten im odpłacił za wszystkie knuty, pałki, sybiry i katorgi lat 125! Jakby się to wszystko gdzieś liczyło, liczyło, dodawało, aż szala się przechyliła i wszystko zoszało oddane w krótkim terminie.

Najlepszą może częścią książki jest opis umierania Lenina na powolny paraliż, kiedy olbrzymia jego siła duchowa walczy ze słabnącym organizmem, a autor narzuca mu w przedśmiertnej karze widzenie w przebłyskach świadomości przegranej jego potężnego, krwawego dzieła: w krótkiej rozmowie z pobożnym popem, cieszącym się z odrodzonej w prześladowaniu wiary i w obrazie spotworniałych, zdziczałych, ginących z głodu dzieci. Cały rozdział ich męki, zwyrodnienia i bestjalstwa kończy się epidemją nosacizny po zjedzeniu zdechłego konia na śmietnisku, poczem oczywiście kulomiot leczy je bezpowrotnie i szybko.

Ze śmiercią Lenina kończy się to dzieło Ossendowskiego, które ma półtora miljona egzemplarzy. Jak w swych książkach z Afryki, wykazał Ossendowski i w tej dużo erudycji, umiejętność korzystania z przeczytanych materjałów i efektownego ich zestawienia. Operował na gruncie znanym i z postaciami, których oblicze powierzchowne zna cały świat. Bo jakież były głębie tych istot wyzioniętych z jakichś światów niepojętych dla nas, współczesnych, to któż o tem wiedzieć może? Zasługą może jest ze strony p. Ossendowskiego że postarał się je wytłumaczyć ludziom normalnym, że ujął tę ociekającą posoką historję w jakieś ramy. Czy przez to stanie się więcej zrozumiałą, czy chodzi o to, zwłaszcza w Polsce, by tak bardzo wielu ludzi upajało się czytaniem o ideowości Lenina? O potwornych, z sadystycznem bogactwem szczegółów epizodach gwałtów nad kobietami, miłostek dzieci, tortur w czerezwyczajce, ociekających krwią i ropą? Czy ta trudna do przełknięcia książka była pod względem artystycznym lub ideowym potrzebna, i czy przyniesie komu bądź satysfakcję, naukę lub korzyść, o tem najkategoryczniej wątpię.

Hel. Romer.

Badanie Polesia.

Dzięki inicjatywie p. wojewody poleskiego, inż. Krahelskiego zostało utworzone w roku ubiegłym przy Poleskiej Radzie Wojewódzkiej specjalne biuro statystyczne, którego zadaniami głównemi są: naukowa statystyka Polesia i prace geograficzne nad tym, mało naukowo zbadanym krajem. Kierownikiem biura został p. Ludwik Grodzicki, b. członek Instytutu Geograficznego prof. E. Romera we Lwowie, autor niewydanego jeszcze geograficzno - statystycznego atlasu Polesia.

Korespondentowi „Iskry" udało się uzyskać wywiad z p. Grodzickim, z którego podajemy główne myśli.

— „Poznanie kraju — mówił p. Grodzicki — i uszeregowanie wiadomości o nim nie jest podstawą nowoczesnej administracji. Na Polesiu napotkało państwo nasze pod tym względem na wielkie trudności, gdyż przedewszystkiem dawał się odczuwać dotkliwy brak wszelkich danych bibljograficznych o tym wielkim obszarze. Posiadaliśmy przeważnie tylko krótkie wzmianki w większych dziełach i dorywcze artykuły dziennikarskie. Trzeba więc było poznawać Polesie niemal tak, jak się poznaje kraje dotychczas niezbadane.

Kierunek moich badań musiał pójść przedewszystkiem ku ustaleniu granic geograficznych Polesia, jego charakterystycznych cech i następnie podziału na poszczególne krainy geograficzne. Za podstawę przyjąłem podział Polesia na dwa zasadnicze kompleksy: Polesie suche i Polesie bagienne. W całości obszaru przeważa oczywiście Polesie bagienne, gdzie około 66 proc. terenu stanowią okolice, stale zalane wodą, mniej-więcej 22 proc. okolice podmokłe i tyleż samo t. j. 22 proc. — suche. Cyfry te nie są zresztą stałe, lecz zależne od pory roku, a maksimum swoje osiągają przy roztopach wiosennych. Zamiarem moim najbliższym jest wydanie mapy zasięgu tych roztopów.

— Byłoby interesujące dowiedzieć się, jak się pan zapatruje na wpływ geograficznych właściwości Polesia na ludność tego kraju?

— Mogę powiedzieć poprostu, że Poleszuk dostosował się zupełnie do warunków podłoża. Mieszka więc daleko gęściej na Polesiu suchem, niż bagiennem i dla tej samej przyczyny większość miast leży na tem właśnie Polesiu. Gęstość zaludnienia tej części Polesia nie jest bynajmniej mała, gdyż przeciętnie wykazuje ona cyfrę 42 ludzi na kilometr kwadratowy, przyczem są niektóre okolice, jak np. Przyhorynie Stolińskie, które mają blisko 70 ludzi na klm. kw. Oczywiście zgoła inaczej przedstawia się ta sprawa na Polesiu bagiennem. Istnieją ogromne partje terenu, jak np. bagna „hryczyńskie" w pow. łuninieckim, dalej słynne bagna „pińskie" w pow. pińskim i stolińskim lub wreszcie bagna „Hało" (pow. stoliński) i inne które są właściwie zupełnie niezamieszkałe, a użytkuje je jako sianokosy i t. p. ludność, koczując na czas robót wiosennych i letnich nieraz całemi miesiącami wśród bagien w prymitywnych kureniach, do których bydło na pastwiska dowozi się łodziami.

— W ciągłych swoich podróżach poświęcił pan zapewne również sporo uwagi krajobrazowi poleskiemu? — pyta nasz korespondent.

— „Oczywiście. Ma on wiele cech odrębnych, a śmiem twierdzić, że jest on jeszcze piękniejszym i bardziej urozmaiconym, niż się o nim pisze i mówi wogóle. Las i bagno to jego podstawowe elementy. W zasadzie przedstawia się Polesie, jako gęsty, odwieczny bór, pełen wilgotnego mroku i ciszy, albo jako typowy krajobraz „parkowy" o zielonej, przeważnie mokrej łące, przetkanej zwierciadłami jezior i rzek. Pozatem również bezkresne bagna otwarte, porośnięte krzakami i trawą, a mające także swoje niesamowite piękno.

— A nakoniec, czy wolno prosić pana o trochę statystyki?

— Tu mogę panu powiedzieć tylko o moich zamierzeniach, nad któremi biuro statystyczne rozpoczęło już pracę. Idą one przedewszystkiem w kierunku stałego rozgraniczenia powiatów i gmin, dalej ustalenia ich obszarów, sposobu użytkowania ich przez ludność, a pozatem ustalenia nawet samej cyfry tej ludności, która przez reemigrację powiększyła się znacznie i wzrosła od chwili ostatniego spisu ludności w roku 1921, ogółem o 308 tysięcy dusz. Dzisiaj już w przybliżeniu wie się, że wynosi ona około 200 tysięcy mieszkańców, co odposiada na obszarze całego województwa 20 ludziom na jeden kilometr kwadratowy.

Jeśli zaś chodzi o statystykę terenu, to wystarczy, że przytoczę tak charakterystyczny szczegół, że np. obszar gmin waha się od 112 km. kw. do 1.706 km. kw. Największą z gmin jest gmina berezowska w powiecie stolińskim, której obszar odpowiada mniej więcej jednej trzeciej całego obszaru województwa śląskiego...

Jak więc pan widzi, tematów i zagadnień do opracowania jest tu sporo, — zwłaszcza, jeśli się zważy, że jednem z głównych zadań biura statystycznego jest również podtrzymanie i uwydatnienie działalności organów samorządowych wszelkiego stopnia i rodzaju. W tym kierunku z inicjatywy wojewódzkiego wydziału samorządowego zamierzone jest wydawanie szeregu publikacyj. Niezależnie od tego opracowane zostało wydawnictwo specjalne „Informatora Poleskiego", pierwszej tego rodzaju publikacji regjonalnej na naszych Ziemiach Wschodnich. Ukaże się on z końcem stycznia r. b."

Tak pracują na Polesiu ludzie dobrej woli, rozumiejący głęboko wielką misję cywilizacyjną i kulturalną Państwa Polskiego na Wschodzie.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tragiczny koniec ochoczej zabawy.

Pod ślizgającym się pękła tafla lodowa.

W piątek wieczorem ochoczej rozrywki, jaką daje jazda na łyżwach, zażywał lat 17 Stanisław Andrzekowski, ślizgając się po zamarzniętem jeziorze Tataryszki.

W pewnym momencie, pod ciężarem ciała młodzieńca załamała się wątła jeszcze powłoka lodowa a nieprzeczuwający nic złego Andrzekowski zapadł się w wodę i zniknął pod lodem.

Wszczęte poszukiwania nie dały narazie wyników. Dopiero na drugi dzień zdołano odszukać i wydobyć skostniałe zwłoki chłopca.

Ofiary zwodniczo zamarzniętej Dzisienki.

Dotarła do nas smutna wiadomość o ofiarach, jokie pochłonęła ostatnio rzeczka Dzisienka, ścięta zwodniczo powłoką lodową.

Oto mieszkańcy wsi Buczowo, gm. mikołajewskiej pow. dziśnieńskiego Witalis Wanikowicz i jego żona Anna, chcąc przedostać się na drugą stronę przepływającej tu rzeczki, wstąpili na niedawno zamarzniętą jej powierzchnię.

Lód pękł i oboje małżonkowie znaleźli się w nurtach bystrej rzeczki.

Tonącym pośpieszono z ratunkiem, lecz dopiero po półgodzinnych poszukiwaniach zdołano odszukać nieszczęśliwych Wanikowicza udało się przywrócić do życia, natomiast Wanikowiczowej wydobyto już trupa.

W podobnych okolicznościach utonął w tejże Disience, lecz w innem jej miejsu 29 cioletni Ignacy Małysz, zamieszkały we wsi Roskoborze, gm. hermanowickiej.

Niezwykle zuchwały napad rabunkowy.

Obrabowanego kupca zamordowano.

W dniu 9 b. m. na terenie gminy iwienieckiej (pow. wołożyński) koło wsi Stajki, na przejeżdżającego w nocy kupca Nochima Potaszkina dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego. Kilku uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów zmusiło steroryzowanego kupca do wręczenia napastnikom wszystkich posiadanych przy sobie pieniędzy.

Zuchwali bandyci dla zatarcia śladów zamordowali swoją ofiarę i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Władze bezpieczeństwa zorganizowały natychmiast pościg, który narazie nie dał pozytywnych rezultatów.

Zapowiedź wczesnej wiosny.

Wyjątkowo łagodna w tym roku zima przynosi wiele niespodzianek, rzadko notowanych w okresie zimowym, tu i ówdzie zakwitły wierzby, pokrywając się t. zw. „kotkami".

Z terenu zaś powiatu postawskiego donoszą, iż okoliczna ludność zauważyła olbrzymie stado przeciągających słonek, co ogólnie jest uważane za wróżbę wczesnej wiosny i bezśnieżnej, ciepłej zimy.

NOWOGRÓDEK

+ **Wyroki w nowogródzkim sądzie okręgowym.** We czwartek dnia 9 stycznia b. r. Sąd Okręgowy w Nowogródku skazał mieszkańców wsi Mieżułki gm. wsielubskiej W. Dmochowskiego na karę 5 lat ciężkiego więzienia za bestjalskie zgwałcenie 8 letniej dziewczynki W. Czarkowskiej. Pozatem sąd skazał mieszkańca wsi Tupały gm. horodeczańskiej J. Stankiewicza na karę jednego roku więzienia za pobicie w ubiegłym roku, J. Szacha i mieszkańca wsi Niesiutycze gm. horodeczańskiej na karę 5-ciu miesięcy więzienia za nieostrożne śmiertelne przejechanie wozem paroletniego chłopczyka Platona Stasiewicza.

+ **Posiedzenie rady miejskiej m. Nowogródka.** Ostatnie posiedzenie rady miejskiej m. Nowogródka, jakie odbyło się 9 stycznia b. r., przeszło pod znakiem uchwalenia najszerszego programu inwestycyjnego, obejmującego przedewszystkiem regulację całości miasta i wzniesienie szeregu nowych budowli. Ostateczne wykończenie budowy ogromnego gmachu samorządowego dla mas urzędniczych ma nastąpić na wiosnę bieżącego roku. Cały szereg innych, niemniej ważnych spraw zajął porządek dzienny posiedzenia. Przy końcu obrad wydarzył się przykry incydent, który zakłócił spokój, wytworzył i podniecony nastrój wśród obecnych.

Jeden z radnych ugrupowania mieszczańsko-radykalnego Pilichowski, znany ze swojej gwałtowności, interpelując zarząd miasta co do jego prac w toku swych odpowiedzi, rzucił się na wice-burmistrza Ostaszyńskiego, chcąc go czynnie znieważyć. Dzięki interwencji obecnych do zajścia nie doszło. Wszelako rzucanie się na ludzi z zaciśniętemi pięściami wywołało powszechne oburzenie, co znalazło wyraz w uchwale Rady, która jednogłośnie potępiła ten czyn radnego Pilichowskiego. *t.*

+ **Kurs obrony przeciwgazowej.** W sobotę 11 b. m. rozpoczął się w Nowogródku w Świetlicy Związku Strzeleckiego bezpłatny kurs obrony przeciwgazowej dla członków P. W., P. P. i Straży Pożarnych. Na kurs zjechało do Nowogródka z okolicznych wsi sporo strażaków, którzy podobnemi sprawami wielce się interesują i z przyjemnością w nich biorą udział.

+ **Nowogródek w żałobie.** W ostatnich czasach Nowogródek okrył się żałobą. Znana społeczna działaczka, przyjaciełka ludu, p. starościna T. Hryniewska, ciężko zachorowała. Na intencję poprawy Jej zdrowia odbyła się w piątek 10 b. m. w kościele św. Michała msza, w której wzięło udział wielu mieszkańców Nowogródka. *M.*

WILEJKA

+ **Gwiazdka w szkole powszechnej w Wilejce.** W dniu 7.I. 1930 r. Panie ze Związku Pracy Ob. Kobiet urządziły dla dzieci szkolnych gwiazdkę połączoną z przedstawieniem. Każde z dzieci dostało torebkę ze słodyczami, a biedniejsze z nich dostaną jeszcze koszulki. Przedstawienie odegrały dzieci szkolne pod kierownictwem p. Paszkowskiego Tadeusza, nauczyciela tejże szkoły, który już niejednokrotnie wystawiał sztuki z dziatwą i który dla dziatwy szkolnej poświęca stale swe wolne chwile. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, w której wzięły udział wszystkie dzieci. W urządzeniu gwiazdki wielkie zasługi położyła p. Mroczkiewiczowa Magdalena, znana działaczka społeczna, oraz p. Łapkowska, które zarówno materjalnie jak i moralnie przyczyniły się do tej tradycyjnej urocystości szkolnej. Dziwnem jest tylko, że kierowniczka szkoły akcji tej nie poparła i odniosła się do niej biernie. *Widz-Rodzic.*

PROZOROKI

+ **Kino wojskowe.** W dniu 9 go b. m. odwiedziło nasz zakątek kino KOP-u, wyświetiając w szkolnym budynku „W lodowcach alpejskich", „Drużyna w marszu", oraz „Kurjera Chaplina" kom. w 10-ciu aktach. W godzinach przedwieczornych powyższy film był wyświetlany dla dziatwy szkolnej. Publiczność stawiła się w znacznej liczbie. Jest to już nie pierwszy występ wojskowych oświatowców w naszym zakątku, którzy łącznie z Ogniskiem Zespołu Nauczycielskiego od czasu do czasu urozmaicają nam szarą jednostajność nudnego, ponurego życia małomiasteczkowego. Przy sposobności parę uwag: należy bezwarunkowo zaprzestać palenia w przepełnionej sali — nieobfitującej nadmiarem powietrza, a 3-ch i 5-cioletnich bobusiów najlepiej pozostawiać w domu—bo i tak nic nie rozumieją, a czynią za wiele hałasu. *N.*

N. ŚWIĘCIANY

+ **Ucieczka aresztowanego Litwina.** W areszcie, mieszczącym się przy magistracie m. Nowo Święcian chwilowo przebywał zatrzymany obywatel litewski Jerzy Gierwiatników.

Wieczorem dnia 10 b. m. aresztant zmylił czujność straży i zbiegł.

Wszczęte za nim poszukiwania nie dały pozytywnych wyników.

DOKSZYCE.

+ **Chaotyczność i niedokładność w prowadzeniu żydowskich ksiąg metrykalnych.** Przeprowadzona przez starostwo dziśnieńskie w Dokszycach lustracja urzędów parafjalnych względnie stanu cywilnego, wykazała że żydowskie księgi metrykalne były prowadzone niedokładnie i chaotycznie i że nie były swego czasu oparafowane i stwierdzone przez władze, skutkiem tego starostwo zarządziło nadesłanie ze wszystkich urzędów metrykalnych wyznania mojżeszowego ksiąg dotychczas nieoparafowanych celem poddania ich ścisłej rewizji.

Walka z potajemną uprawą tytoniu.

Ministerstwo Skarbu i Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego stale zwalczają bezprawną potajemną uprawę tytoniu. Przynosi bowiem ona poważne straty Skarbowi. W ubiegłym roku organa skarbowe z udziałem Policji Państwowej wykryły i zniosły znaczne przestrzenie bezprawnych zasiewów tytoniowych. W samym tylko województwie wołyńskiem wykryto bezprawnej hodowli tytoniu na przestrzeni 48.014 metrów kwadratowych.

Ci, którzy wykrywają i przyczyniają się do wykrycia bezprawnej hodowli tytoniu otrzymują od władz nagrody pieniężne. Ministerstwo Skarbu ze stałych funduszów udziela nagród, przewidzianych ustawą, a nadto monopol tytoniowy ze swej strony przyczynia się do powiększenia środków na tę walkę. W roku 1929 Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego przekazała Izbom Skarbowym 40.000 zł. na nagrody dla osób, które się wyróżniły w wykrywaniu tego przestępstwa skarbowego.

KINA I FILMY

„Wypadki palestyńskie" „Match: Tunney — Demsey"

(*„Miejskie" i „Sport"*)

Nie wiem czy to nasze filipiki, czy jakaś ingerencja „z góry" dość, że kino Miejskie zaczyna się od bardzo niedawna poprawiać. Ostatnich parę nieco lepszych programów zdaje się o tem świadczyć. Czy to na długo — nie wiemy także, narazie stwierdzamy pewne oznaki polepszenia. „O 9-ej 25", pisaliśmy, dużym plusem było „Serce maharadży" mimo niewyszukanej fabuły, jeszcze większym dodatek do tegoż — jedno z arcydziełek Starewicza (o nim kiedyindziej) dobry film z Louise Brooks, nakoniec ostatnio — „Wypadki palestyńskie". Jest to niezły film krajoznawczy, z ciekawemi i pięknemi zdjęciami z Włoch, Egiptu i Palestyny. Zdjęcia znanych wypadków sprawiają wrażenie sztucznie zrobionych zaimpowizowanych specjalnie przed objektywem aparatu. Bardzo niewiele jest takich, które może... może są nutentycznemi zdjęciami z tych zaburzeń.

Wstrętne są sfilmowane fotografje trupów pomordowanych, zupełnie niepotrzebnie ukazywanych widzom przesadnie długo. Ilustracja muzyczna piękna i pomysłowa. Niepotrzebne tylko były dzikie awantury urządzane przez jakichś łobuzów z galerji a nawet parteru. Niemożność poskromienia tego przypisujemy niedołęstwu powołanych do tego czynników. Przy nieco wiekszej dozie energji dałoby się te ekscesy poskromić. Pozatem jeszcze jedno: magistrat, który tak dobrze pamięta o miejscach dla siebie, mógłby też zarezerwować miejsca dla prasy, żeby jej przedstawiciele nie byli zmuszeni stać w ciągu całego seansu.

Kino „Sport".

Dwóch lat trzeba było aż, żeby film z match'em bokserskim Dempsey—Tunney, przybył do Wilna. Sensacja wszechświatowa! Sto siedemdziesiąt tysięcy widzów, miljony dolarów w kieszeniach przedsiębiorców, dwa miljony słów w depeszach dziennikarskich do pism całego świata etc. etc. Zdjęcia sa doskonałe, b. emocjujące i dobrze obrazujące przebieg tego sensacyjnego starcia. Co się tyczy bohaterów jego to przypominamy że Dempsey był już dość długo mistrzem świata pokonawszy kilka lat temu Francuza, Carpentier'a. Zkolei on ustąpił Tunneyowi. Poza filmem z match'u, doskonałe dwie farsy nad program.

Kino „Sport" jak dotychczas idzie b. dobrze i konsekwentnie zmierza po zakreślonej przez się linji. Oby tak dalej. Wręcz obrzydliwe są szykany, któremi je traktuje magistrat, przyjmując na się tem bardzo niezaszczytną rolę. *(sk)*

Jubileusz 10-lecia odzyskania dostępu do morza.

Z inicjatywy Zarządu Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej w dniu 10 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie zebranie komitetu organizacyjnego Obchodu 10-lecia odzyskania dostępu do morza.

W związku z przypadającą rocznicą w dniu 10 stycznia r. b. uchwalono w dniach od 9 do 16 lutego r. b. zorganizować tydzień propagandy idei polskiego morza przy udziale całego społeczeństwa.

Protektorat honorowy nad akcją powyższą objął p. wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz.

W celu kierowania pracami wyłoniony został Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem p. Prezesa Izby Skarbowej Edwarda Ratyńskiego w składzie 12 osób oraz Zarządu Wil. Oddz. L. M. i Rz. in corpore. Organizacyjne zebranie Komitetu Wykonawczego odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 20 w Kuratorjum O. S. W. ul. Wolana 10.

Województwo wileńskie podejmuje walkę ze szczurami.

W związku z niezwykłem rozmnożeniem się szczurów w poszczególnych powiatach województwa wileńskiego, które przynoszą ludności wiejskiej ogromne straty — p. wojewoda Raczkiewicz wydał polecenie starostom powiatowym podjęcia natychmiastowej energicznej akcji w kierunku zwalczania szkodników.

Wszystkie gminy nawiedzone tą plagą otrzymają specjalne trucizny dla rozdania ich pomiędzy ludnością.

Prawo kontrastu.

Teraz, kiedy „styczeń mrozem dmucha", kiedy wracamy do naszych domów zziębnięci, przysypani śniegiem, — prawem kontrastu przychodzą na myśl gorące dni lipca i sierpnia. Wypoczywaliśmy wtedy na urlopie. Zasłużyliśmy na miesięczne „dolce far niente" po całorocznej pracy.

Jakże to będzie w tym roku? Czy wieś polska, czy plaża nad morzem? A może na ten raz góry? Mnóstwo wycieczek urlopowych planują koła krajoznawcze i turystyczne. Wszystko zależy od „nervus rerum" — od gotówki.

I chociaż jeszcze „styczeń mrozem dmucha" — należy niezwłocznie rozpocząć akcję zbierania gotówki na spędzenie wakacyj... Od styczniowej pensji począwszy, winniśmy jak najwięcej odkładać na książeczkę oszczędnościową P. K. O. na fundusz urlopowy. W lipcu-sierpniu musimy mieć kilkaset złotych ekstra na wyjazd, kurację, poratowanie zdrowia, nabranie nowych sił do wytężonej, wydajnej pracy całorocznej.

Alarmujemy w tak ważnej sprawie dzisiaj, bo pozostało nam już tylko zaledwie 6 miesięcy do wywczasów letnich.

Pamiętajcie więc: składać na fundusz urlopowy do P. K. O., od tego bowiem zależy wasz dobry, zasłużony wypoczynek letni.

Sporty zimowe.

Dotychczas jeszcze w Polsce młodzież spędza zimę w warunkach niehigjenicznych gdyż tej pory roku odpowiednio wyzyskać nie umie. Przez dłuższy czas przebywa ona w pomieszczeniach zamkniętych — w domu, w izbach szkolnych, nierównomiernie ogrzewanych i najczęściej wadliwie, lub wcale nieprzewietrzanych. Ubranie dziatwy w zimie jest również więcej niż niehigieniczne. Dziatwa w wieku przedszkolnym i szkolnym nie jest należycie przystosowana do naszego klimatu. Nie jest dostatecznie odporna na zmiany atmosferyczne przejściowych pór roku. Stąd pochodzi duży odsetek zapadnięć na t. zw. „grypę", liczby przeziębień górują w sprawozdaniach lekarskich nad innemi.

Czy jest z tej sytuacji wyjście? Jest.

Należy zahartować naszą młodzież drogą przyzwyczajania jej do świeżego powietrza przy rozmaitej temperaturze, o różnym stopniu wilgoci, w dnie pozbawione wiatru i w dnie wietrzne. Młodzież, racjanalnie ubrana w zimie, prędzej się przyzwyczai do klimatu i zacznie odczuwać potrzebę świeżego powietrza, będzie go szukała i walczyła z dusznem powietrzem izb zamkniętych.

Mroźna i śnieżna zima jest czarowną bajką dla tych, co jej się zbliska przyglądają, jest ona odrębnym światem dziwacznych i majestatycznych kształtów, światem blasków i półcieni, światem oszronionych konarów i bylin... Gdy śnieg przeczystą powłoką pokryje równiny, góry i rzeki — pociąga swą nieskazitelną świeżością i czystością.

W zimie osiedla ludzkie nawet bez higjenicznych urządzeń nie przedstawiają ujemnych stron zdrowotnych i estetycznych. Mróz skuwa ścieki i nieczystości, śnieg je przysypuje, i narząd powonienia nie wykrywa już zwykłych drażniących czynników, w które obfituje powietrze w innej porze roku.

W dziele wychowania fizycznego niezmiernie doniosłą rolę odgrywają zimą zwykle wycieczki piesze, saneczkowanie, łyżwiarstwo i narciarstwo.

Spacery zimowe, wycieczki piesze i zabawy są sportem spokojnym, niezwykle pożytecznym i dostępnym dla wszystkich, nawet dla najuboższych. Jest on dostępny dla najbardziej słabych fizycznie, lub mających wady ustrojowe konstytucjonalne i organiczne. Wycieczki piesze są sportem leczniczym w wielu razach i czynnikiem koniecznym dla normalnej przemiany materji zwłaszcza w wieku rozwojowym.

Następnym emocjonalnie wyższym rodzajem sportu, sportem-zabawą, jest saneczkowanie, słusznie niezmiernie lubiane, a przez dzieci szeroko uprawiane.

Lekki i estetyczny rodzaj sportu — to łyżwiarstwo. Nie wymaga ono kosztownych przyrządów i znacznych wysiłków ze strony ćwiczących w biegach i sprężystych skokach po równinie lodu.

Narciarstwo jest szczytem przyjemności i zarazem korzyści pod względem wyrobienia sprawności ciała i hartu ducha. Młodzież szkolna intuicyjnie się pali do narciarstwa, gdyż wyczuwa podświadomie rozkosz, tak dobrze znaną wtajemniczonym. Młodzież rwie się do walki z przeciwnościami, które co krok się wyłaniają przed narciarzem, a które on jedne po drugich pokonywa, ćwicząc każdy narząd całego ustroju, ćwicząc wszystkie narządy zmysłów, ćwicząc wolę i dając zarazem odpoczynek nerwom. Narciarstwo jest sportem intensywnym, nawet wtedy, gdy się je traktuje jako sport wycieczkowy, a nie jako zawodnictwo, tak bardzo niebezpieczne dla zdrowia. Obecnie jeszcze narciarstwo jest mniej dostępne dla szerszych warstw młodzieży, ze względu na koszt nart i kostjumów. Mimo to trzeba zapewnić narciarstwu przyszłość. Szkoły i zrzeszenia sportowe muszą je gorąco propagować, zwłaszcza u nas, na Wileńszczyźnie, gdzie teren i obfity śnieg sprzyjają temu sportowi.

Trudno porównać bliżej z punktu widzenia higjeny wymienione rodzaje sportu. Są one wszystkie dobrodziejstwem zarówno dla młodego pokolenia, jak i dla osób starszych. W zimie wszyscy powinni wychodzić na śnieg i przez parę godzin dziennie oddychać pełną piersią mroźnem, czystem, bez domieszek i kurzu, powietrzem i zależnie od warunków miejscowych i terenowych, popierać czynnie ten czy inny rodzaj sportu zimowego.

A. Borowski
Dr. med. i wizytator higjeny
Kuratorjum O. S. W.

KRONIKA

Niedziela 12 Stycznia	Dziś: Arkadjusza M. Jutro: Gotfryda i Leona. Wschód słońca—g. 7 m. 41 Zachód „ —g. 15 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11 I—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 760
Temperatura srednia: — 3° C
„ najwyższa: 0° C
„ najniższa: — 4° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pochmurno, mglisto.

OSOBISTE

— **Kurator Wileńskiego Okręgu Szkoln.** p. Pogorzelski dziś wieczorem wyjeżdża do Warszawy, gdzie weźmie udział w obradach zjazdu kuratorów.

Podczas nieobecności w Wilnie p. Kuratora zastępstwo objął naczelnik wydziału p. Kuczewski.

URZĘDOWA

— **Ministerjalna Komisja przeprowadza inspekcje referatów wojskowych.**

Onegdaj z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przybyła do Wilna specjalnie wydelegowana Komisja w celu przeprowadzenia inspekcji referatów wojskowych w poszczególnych starostwach województwa wileńskiego.

Po odbyciu wstępnej konferencji z p. wojewodą członkowie Komisji udali się na teren powiatu oszmiańskiego.

— **Konferencja w sprawach archidiecezji prawosławnej.**

Pan wojewoda Wł. Raczkiewicz odbył w dniu wczorajszym dłuższą konferencję z arcybiskupem Teodozjuszem w sprawach archidiecezji prawosławnej.

ADMINISTRACYJNA

— **Zawieszenie działalności Zw. Robotn. Przemysłu Spożywczego.** W dniu 7 stycznia r. b. Starostwo Grodzkie w Wilnie zawiesiło działalność Związku Robotników Przemysłu Spożywczego z. Wileńskiej, mieszczącego się przy ul. Sawicz 12. Przyczyną zawieszenia Związku były ekscesy, wywołane przez jego członków w czasie strajku piekarzy.

MIEJSKA

— **Na rozbudowę Wilna.**

Wczoraj wyjechała z ramienia Magistratu m. Wilna specjalna komisja celem uzyskania w Banku Gospodarstwa Krajowego długoterminowej pożyczki dla komitetu rozbudowy m. Wilna.

— **Rozbudowa przedmieść.**

Na ostatniem posiedzeniu komisji technicznej między innemi poruszona była sprawa rozbudowy przedmieść. Ze względu na nasuwającą się konieczność rozszerzenia większości ulic na przedmieściach — komisja wyraziła opinję, że pożądanem byłoby w przyszłości udzielanie przez magistrat pozwolenia na budowę nowych domów tylko tym właścicielom, którzy wyrażą zgodę na ustąpienie owych gruntów dla rozszerzenia ulic.

— **Rewizja robót wodociągowo-kanalizac.** Jak już podawaliśmy, na mocy uchwały Rady Miejskiej wyłoniona została specjalna podkomisja z łona komisji rewizyjnej z zadaniem zbadania systemu prowadzonych przez miasto robót wodociągowo-kanalizac.

Posiedzenie tej komisji wyznaczone zostało na dzień 17 b m.

— **Sprawa uporządkowania bruków w mieście.** Sekcja techniczna magistratu opracowała ostatnio projekt statutu drogowego, mającego na celu uporządkowanie bruków na terenie miasta w granicach Wielkiego Wilna. Projekt ten był przedmiotem narad ostatniego posiedzenia miejskiej Komisji Technicznej. Po zreferowaniu przez inż. Watorskiego całokształtu zamierzeń w tej dziedzinie magistratu — wywiązała się nad projektem kilka godzin trwająca dyskusja, w wyniku której — komisja uznała projekt magistratu za nierealny, zarzucając mu cały szereg braków i usterek, a przedewszystkiem to, że realizacja w ten sposób sporządzonego projektu dałaby wyniki pożądane w płaszczyźnie zaledwie lat kilkudziesięciu, podczas gdy sprawa uporządkowania bruków w mieście jest kwestją palącą i musi być zrealizowaną w jak najszybszym terminie. W związku z powyższem Komisja Techniczna wyłoniła z pośród swego grona specjalną podkomisję, polecając jej opracowanie nowego statutu, ograniczając się jedynie do terenu przedwojennego małego Wilna.

— **Wileńska Rada Miejska u schyłku swej działalności.** Na miesiąc lipiec r. b. przypada koniec kadencji wileńskiej Rady Miejskiej. W związku z powyższem w poszczególnych kołach radzieckich są już żywo omawiane przygotowania do akcji przedwyborczej.

Jak się dowiadujemy, sprawa rozpisania nowych wyborów do Rady Miejskiej będzie w najbliższym czasie przedmiotem narad odnośnych władz administracyjnych.

LITERACKA

— **Siemaszkowa w Związku Literatów.** Znakomita artystka Wanda Siemaszkowa, po wielkich triumfach na scenie Teatru Miejskiego opuszcza Wilno. Na zaproszenie Zw. Literatów zgodziła się wystąpić na Środzie Literackiej z pożegnalnym wieczorem recytacji poezji współczesnej. Ze względu na wyjazd artystki oraz środową premjerę „Turandot" wieczór ten w siedzibie Zw. Literatów odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godz. 20-ej. Na obfity program złożą się wspaniałe recytacje utworów m. in.: Lechonia, Iłłakowiczówny, Pawlikowskiej, Zegadłowicza, Wierzyńskiego i in. Wstęp dla członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

SPRAWY SZKOLNE

— **Lustracje Szkolne.** Kurator Okręgu Wileńskiego p. Pogorzelski powrócił onegdaj z pow. oszmiańskiego, gdzie dokonał lustracji miejscowych szkół.

UNIWERSYTECKA

— **Doroczne Walne Zebranie Zrzeszenia Asystentów U. S. B.**

W niedzielę dnia 19 b. m. w sali Nr. 5 Głównego Gmachu Uniwersytetu o godz. 12 w terminie pierwszym, zaś o godz. 12.30 w terminie drugim odbędzie się Doroczne Walne Zebranie Zrzeszenia Asystentów U. S. B. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego Zarządu oraz delegata na Zjazd Zrzeszeń Asystentów Wyższych Uczelni R. P., 2) wybory nowych władz Zrzeszenia, 3) sprawy bieżące.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Chóru Akademick. zawiadamia** iż pierwsza próba chóru po ferjach świątecznych odbędzie się we wtorek dnia 14 b. m. w „Ognisku" o godz. 20-ej. Próby w tym trymestrze będą odbywały się tak jak i poprzednio, we wtorki i piątki.

Z POCZTY

— **Dyr. Poczt i Telegrafów komunikuje,** że w agencji pocztowej (pow. Brześć n-Bug.) z dniem 1 b. m. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

— **Rozmowa telefoniczna Wilna z Locarnem.** W dniu 10 stycznia odbyła się pierwsza próbna telefoniczna rozmowa Wilna z Locarnem (Szwajcarja). Rozmowę przeprowadził urząd pocztowy Wilno 1.

Próba, jak się dowiadujemy, dała wynik zadawalający. W związku z powyższem ustanowiona zostanie komunikacja telefoniczna między Wilnem a Locarnem.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Tow. Polskiego Teatru Lud. w Wilnie** (Dominikańska 16 m. 3) w lipcu roku ubiegłego ogłosiło konkurs na sztukę ludową. Po przeczytaniu 15 sztuk nadesłanych na konkurs Towarzystwa Polskiego Teatru Ludowego w Wilnie, Komitet Konkursowy w osobach: Józefa Małowieskiego, Zygmunta Nagrodzkiego, Heleny Romer-Ochenkowskiej, Franciszka Rychłowskiego, Zbigniewa Śmiałowskiego, Kazimierza Vorbrodta wypowiedział się następująco: 1) żadna ze sztuk nadesłanych nie zasługuje na pierwszą lub drugą nagrodę, 2) jedynie sztuka „Na przełomie", godło „Mira", zasługuje na przyznanie nagrody trzeciej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracujących Igłą zawiadamia,** że Walne Zgromadzenie członków odbędzie się w dniu 13 b. m. t. j. w poniedziałek o g. 19-ej (7 wiecz.) w lokalu przy ul. Zawalnej 1 m. 4. Na porządku obrad sprawy bardzo ważne. Wszystkich członków uprasza się o punktualne i konieczne przybycie.

— **Zarząd Związku Drobnych Kupców Chrześcjan miasta Wilna zawiadamia,** że Walne Zgromadzenie członków odbędzie się w dniu 12 b. m. t. j. w niedzielę o godz. 3-ej po poł. w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4. Porządek obrad: 1) informacje o działalności i potrzebach Związku; 2) wybory rzeczoznawców do Urzędów Skarbowych; 3) wybory 2-ch członków Zarządu i 2-ch członków do Komisji Rewizyjnej na miejsce wybyłych; 4) zapisy członków dla założenia hurtowni-spółdzielni; 5) wolne wnioski. Zarząd Związku uprasza wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie.

— **Odczyt prof. Wilczyńskiego o pochodzeniu człowieka.**

Dziś o godz. 18-ej w sali Śniadeckich U. S. B. prof. dr. Jan Wilczyński znany prelegent na terenie Wilna wygłosi odczyt ilustrowany projekcją obrazów świetlnych p. t. „Ewolucja człowieka kopalnego, jako świadectwo jego pochodzenia". Odczyt bogaty w treść, niezawodnie spotka się z wielkiem zainteresowaniem ogółu społeczeństwa wileńskiego tem bardziej, że będzie pierwszym z cyklu odczytów „O pochodzeniu człowieka". Całkowity dochód przeznaczony na rzecz Koła Medyków. Wejście 1 zł., dla uczącej się młodzieży 50 gr. Odczyt rozpocznie się punktualnie o godz. 18-ej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Ostatni pożegnalny występ Wandy Siemaszkowej.**

Dziś znakomita artystka Wanda Siemaszkowa, która czarowała widzów w ciągu miesiąca potęgą swego wielikego talentu wystąpi na przedstawieniu popołudniowem o g. 3.30 w sztuce Gordina „Mirla Efros". Będzie to ostatnie przedstawienie znakomitej artystki. Ceny miejsc zniżone.

— **Rewja noworoczna.**

Dziś o godz. 8-ej wieczorem powtórzenie Rewji noworocznej w wykonaniu wybitniejszych artystów Teatrów Miejskich. Program nadwyraz barwny i urozmaicony składa się z piosenek, skaetchów, monologów i produkcyj tanecznych. Rewja zyskała ogólny poklask i uznanie.

— **Teatr Miejski „Lutnia".**

„Królewicz Rak". Dziś o godz. 12 w południ. ukaże się dla dzieci i młodzieży fantastyczna baśń Wandy Stanisławskiej „Królewicz Rak".

— **Występy Stanisława Gruszczyńskiego.**

Dziś znakomity tenor bohaterski Opery Warszowskiej Stanisław Gruszczyński wystąpi o godz. 8-ej wiecz. w pięknej operze Leoncavallo „Pajace". Obsadę poszczególnych partyj tworzą Jefimcewa, Wierzbicki, Worch Porębski. Prolog odśpiewa K. Worch. Całość dopełni divertissement baletowe układu baletmistrza Trojanowskiego. Jutro ostatni występ Stanisława Gruszczyńskiego w operze Bizeta „Carmen".

— **„Halka" na przedstawieniu popoł.**

Dziś o godz. 4.30 po poł. zespół Warszawsk. Opery Objazdowej wystawia nieśmiertelne dzieło Moniuszki „Halka". Ceny miejsc zniżone.

— **„Pan Topaz".**

Ostatnia nowość repertuaru scen europejskich świetna sztuka Pagnola w przekładzie Zagórskiego „Pan Topaz" ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Miejskiego „Lutnia" we wtorek najbliższy w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu z J. Wernicżówną K. Wyrwicz-Wichrowskim i R. Wasilewskim, który jednocześnie reżyseruje tę sztukę. Zainteresowanie wielkie.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 12 stycznia 1930.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 11.55: Sygnał czasu. 12.00: Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie 12.05: Komunikat meteorologiczny, koncert, odczyty rolnicze. 16.50: Poradnia prawna prow. adw. St. Węsławski. 17.15: „Technika pracy umysłowej" V odczyt organ. przez Kuratorjum O. S. W. wygł. Wacław Borowski. 17.40: Koncert z Warszawy. 19.00: „Kukułka Wileńska". 19.25: 19-ta lekcja języka niemieckiego. 19.40: Program na poniedziałek. sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Audycja Religijna. 22.00: Słuchowisko p. t. „Szeherezada". 22.30: Komunikaty, muzyka taneczn.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka lekka. 17.00: Komunikat Akademickiego Koła Misyjnego. 17.15: Audycja premjerowa. „Turandot" Gozziego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Audycja dla dzieci: „Pinocchio opowieść włoska" Część I-sza. 19.25: 16-ta lekcja języka włoskiego. 19.40: Program na wtorek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Echa „Dnia Wilna" (odpowiedź na listy i wyniki konkursu dla „ropajów"). 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty. 22.25: Muzyka lekka. 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00 „Spacer detektorowy po Europie".

Z Sądów

Proces „Rolbanku".

Jutro t. j. w poniedziałek przed sądem okręgowym w Wilnie rozpocznie się proces karny przeciwko b. dyrektorom Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego w osobach Djonizego Rozwadowskiego, Antoniego Jankowskiego, Izydora Ciecierskiego i Władysława Koziełł-Poklewskiego oskarżonych o dokonywanie bezprawnych operacyj bankowych, wskutek których 94 klijentów banku poniosło straty na ogólną sumę 76.356 zł.

Do sprawy powołano zgórą stu świadków i dwóch ekspertów.

Sąd tworzą pp. sędziowie: Brzozowski (przewodniczący) oraz Kaling Szpakowski.

Oskarżenie wnosi wiceprokurator p. Zahorski. *Ka-er.*

NA WILENSKIM BRUKU

Pożar w pracowni skrzyń.

Wczoraj nad ranem w zabudowaniach pracowni skrzyń, mieszczącej się przy ul. Rydza Śmigłego 34, a należącej do Chaima Zaka zauważono wydobywające się płomienie. Zaalarmowana straż ogniowa, po przybyciu na miejsce, mimo to, że ogień szerzył się wśród b. podatnego materjału, przystąpiła do energicznej akcji i pożar w zarodku stłumiła.

Okazało się iż pożar powstał wskutek wadliwie urządzonego pieca w suszarni desek. Straty wynoszą 500 zł. Ofiar w ludziach nie było.

Amatorzy kosmetyków włamali się do składu aptecznego.

Nocy ubiegłej nieujęci włamywacze wdarli się do składu aptecznego, mieszczącego się przy ul. Ponarskiej 24 skąd skradli różnych towarów toaletowo-perfumeryjnych na sumę 600 zł. Policja wszczęła dochodzenie celem ujawnienia i ujęcia sprawców.

Okradziona w szpitalu.

Przebywająca na kuracji w szpitalu Sawicz Karolina Kozłowska padła ofiarą złoczyńców. Po odbyciu kuracji i wypisaniu się okało się, iż zaginęło jej palto, wzięte na przechowanie. O stracie poszkodowana zawiadomiła policję, która wszczęła dochodzenie w tej sprawie.

Nagły zgon.

Przy zaułku Kazimierzowskim zasłabła nagle staruszka, jak się okazało 57 letnia Anastazja Lubiniewska, zamieszkała przy ul. Bakszta 7. Wezwany do chorej lekarz pogotowia ratunkowego skonstatował śmierć staruszki wskutek wady serca.

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.

Od dnia 10-go stycznia 1930 roku będzie wyświetlany rewelacyjny film:

Od Egiptu do Palestyny (Ostatnie krwawe walki w Palestynie)

Dramat w 10-ciu aktach z autentycznemi zdjęciami ostatnich walk **ARABSKO-ŻYDOWSKICH,** dokonanemi przez jednego ze śmiałych operatorów francuskich.
Ceny biletów: Parter 1 zł, ulgowe 50 gr., balkon 40 gr. Kasa czynna od g 3 m. 30. Początek seansów od g 4-ej.

KINO-TEATR
„HELIOS"
Mickiewicza 35.

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ! podczas seansów od godziny 6-ej
powiększona orkiestra bałałajek i mandolin, która wykona odpowiednie romanse i pieśni.

Przebój sezonu! **„Miłość księcia Sergjusza"** Sensacyjno-erotyczny dramat.

W rolach głównych czarujaca **Billie DOVE,** prześliczna **Lucy DORAINE** i ulubieniec kobiet **Antonino MORENO.** Porywająca, potężna gra. Wspaniała wystawa. Film, który wzbudził zachwyt prasy. **2 orkjestry.** Seansy o g. 4, 6, 8 i 10.15.

KINO-TEATR
„HELIOS"
Wilno, Wileńska 38.

Jutro Wielka Premjera! **Jutro Wielka Premjera!**
Największa sensacja XX wieku. Wspaniały triumf genjusza ludzkiego. Urzeczywistnienie odwiecznych marzeń całej ludzkości! Cud techniki!

KOBIETA NA KSIĘŻYCU

Niesłychanie sensacyjny dramat miłości i nienawiści, zazdrości i wierności. Najmonumentaln. arcydzieło genjalnego Fr. Langa (twórcy obrazów „Nibelungi", „Metropolis" i „Szpiedzy")
W rolach główn. bożyszcze kobiet **Willi Fritsch** i czarująca **Gerda Maurus.**
Akcja toczy się na ziemi i na księżycu oraz na międzyplanetarnym statku rakietowym podczas lotu na księżyc. Rozwiązanie zagadki księżyca.
DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.
Uwaga: Ze względu na 3 godz. trwanie seansu uprasza się Sz. Publiczność o punktualne przybycie na początki seansów o godz. 4, 7 i 10-ej.

KINO
„Hollywood"
ul. A. Mickiewicza 22

SPIESZCIE UJRZEĆ! — DZIŚ OSTATNI DZIEŃ!
DZIŚ sztandarowe arcydzieło Polskiej Producji Filmowej. — — — — Film polski światowej sławy

Pod banderą miłości

Potężny dramat życiowy na tle sensacyjnych przygód na polskiem morzu.
Reżyserja **Michała Waszyńskiego.** W rolach głównych **Zbyszko Sawan, Marja Bogda, Jerzy Marr, Jaga Boryta, Władysław Walter** i inni.
Udział bierze cała polska flota morska. Zdjęcia kolosalne: w Gdyni, Gdańsku, Sztokholmie, Sopotach i Tczewie
Specjalna ilustracja muzyczna. — Początek seansów o godz. 2-ej, 4, 6, 8 i 10.20 w.

KINO-TEATR
„HOLLYWOOD"
ul. A. Mickiewicza 22.

Jutro uroczysta premjera! Najnowsze Rewelacyjne Arcydzieło współpracy **Joe May'a i Eryka Pommera**

„ASFALT"



Potężny dramat z życia współczesnego wielkiego miasta.
W rol. gł. Najpiękniejsza na firmamencie filmowym, wschodząca gwiazda **BETTY AMANN**, **GUSTAW FRÖHLICH** oraz **ALBERT STEINRUCK.**
Motto: Na śliskim wielkomiejskim asfalcie tak łatwo się potknąć... Ja się boję, tak strasznie się boję... Ulicy...
Specjalna ilustracja muzyczna. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.25. Bilety honorowe w dniu premiery nieważne.

KINO-TEATR
SŁOŃCE
Dąbrowskiego 5.

Dziś i dni następnych Premjera! Monumentalny film polskiej produkcji osnuty na tle znanego dzieła rosyjskiego pisarza T. Dostojewskiego **„Skrzywdzeni i poniżeni"**

„Za głosem serca"

W rol. główn. Chluba ekranu Polskiego **Lili Romska, Wanda Poraj, Janusz Morski, Zygmunt Modzelewski.**
Bogata wystawa, :-: Salony, :-: Kabarety, :-: Spelunki, :-: Kochanki, :-: Artystki, :-: Baletnice, :-: Chórzystki ect.

KINO
Piccadilly
Wielka 42. Tel. 17-85.

Nadzwyczajny film z życia chińskiego

MANDARYN WU

Dramat w 10 aktach osnuty na tle życia chińskiego odtwarza surowość rodziców, którzy muszą uczynić zadość prastarym tradycjom narodu chińskiego, dochodząc nawet do zabójstwa własnej córki.
W rolach tytułowych mistrz maski „Człowiek o stu twarzach" **Lon Chaney** i **Renee Andree.**

Polskie Kino
WANDA
ul. Wielka 30, tel. 14-81

DZIŚ! — — Hymn na cześć najpiękniejszej kobiety świata zwaną „Dziką Orchideą" — — **DZIŚ!**

Greta Garbo p. t. Boska Kobieta

Przepiękny erotyczny dramat w 12 aktach
W rolach głównych prześliczna **Greta Garbo** i **Dowel Sherman.**

KINO
LUX
Mickiewicza 11.

Dziś! Rekordowy sukces! Rewelacja filmowa! Najnowsze i najlepsze arcydzieło genjalnego **Conrada Vejdta,** który wszystkich oczarował, wruszył i zadziwił w dramacie miłosnym

„Mężczyzna z przeszłością"

Niesamowita historja życia lekarza-potępieńca. Cud charakteryzacji. Maska Conrada Vajdta przechodzi tu wszystkie fazy mąk, upadków, wzlotów. Nadzwyczajna treść Początek o g. 1-ej.

KINO-TEATR
Światowid
Mickiewicza 9.

Monumentalne dzieło sztuki filmowej

„Romans kapłanki Wschodu"

Według rozgłośnej powieści Jose Germain. Olbrzymie sceny morskie i batalistyczne kolorowane. 5000 statystów. Niewidziany przepych dworów i pałaców indyjskich. Wspaniały balet. Superfilm produkcji francuskiej odznaczony na konkursie złotym medalem. W rolach głównych **BERNARD GOETZKE** i **REGINA THOMAS.**

Kino Kolejowe
OGNISKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następn.

„Na strunach zmysłów" (Młoda krew)

Wspaniały dramat w 10 akt.
W rolach głównych: **Lya de Putti, Angello Ferrari, Walter Hesak** i inni.
Wiosenne porywy młodych serc... Gdy burzy się krew i młode usta pragną... Kiedy pożądanie jest grzechem oto treść filmu. Początek seansów o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 4.

KINO-TEATR
SPORT
ul. Ludwisarska 4, II p.
(sala Krengla)

W sobotę 11 i niedzielę 12 niezwykła sensacja w Wilnie! Wielki film sportowy

„MECZ KRÓLÓW PIEŚCI" Dempsey—Tunney

Jedyne i oryginalne zdjęcia z największej imprezy sportowej świata: Ostatniego meczu między Dempsey'em a Tunney'em. Całkowity przebieg walki (10 rund). — — — NAD PROGRAM: **KOMEDJA SPOSTOWA.**
Kino czynne w soboty i niedziele od godz 1 ej.

Kursy Kierowców Samochodowych

Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie

97—4

ulica Ponarska 55. Telefon 13-30.

Przyjmuje się zapisy do grup XLV Amatorskiej dla Pań i Panów z nauką 5 tygodniową i XLVI Zawodową z nauką $2^1/_2$ miesięczną.

Początek zajęć w dniu 22 stycznia 1930 roku.

Dla łatwiejszego opanowania teorji do dyspozycji słuchaczy są silniki od 4-ch do 12-tu cylindrowych, wszelkie części podwozia. W specjalnie urządzonej sali doświadczalnej odbywa się indywidualne szkolenie praktyczne, regulowanie silników, karburatorów, ustawienie zapłonu „Magneto" i „Delco". Szkolenie w prowadzeniu samochodu odbywa się na czterech typach nowoczesnych samochodów bez ograniczenia godzin jazdy.
Gwarantuje się ukończenie Kursów i złożenie egzaminów bez dodatkowej opłaty, ułatwia się otrzymanie posady za pośrednictwem Kursów.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat Kursów codziennie od godz. 12 do 18 przy ul. Ponarskiej 55, tel. 13-30.
Przy Kursach czynne są warsztaty remontowe dla samochodów i ciągówek rolniczych.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza iż w dniu 22 go stycznia 1929 r. o godzinie 10 rano w folw. Skrydy, gminy rzeszańskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużników Zofji i Jana Nowoszyńskich, składającej się z żywego inwentarza, oszacowanej dla licytacji na sumę 2075 złotych na zaspokojenie pretensji Jana Stoleckiego.
3036/VI Komornik Sądu Grodzkiego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Zamkowej w domu Nr. 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 20 stycznia 1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Wiłkomierskiej 66 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Mieczysława Lewon Lewczyka, składającej się z urządzenia mieszkaniowego i samochodu marki Chewrolet, oszacowanej dla licytacji na sumę 3200 zł. na zaspokojenie pretensji Wiktora Wiszniewskiego i innych.
3037/VI Komornik Sądu Grodzkiego (—) J. LEPIESZO.

T-wo dla Handlu Aptecznemi i Perfumeryjnemi Towarami

J. B. SEGALL w WILNIE Sp. Ak.

Podaje do wiadomości Sz. Klijenteli, że skoncentrowało całą działalność i uwagę swą na
SKLEPIE DETALICZNYM przy CENTRALI, TROCKA 7,
który został zaopatrzony w wielki wybór towarów:

1) Aptecznych, Djetycznych, i Chemicznych.
2) Perfumeryjnych, Kosmetycznych i środków do pielęgnowania urody twarzy i ciała.
3) Chirurgicznych i środków opatrunkowych.
4) Artykułów gospodarstwa domowego.

CENY PRZEKONTROLOWANE I ZNACZNIE ZNIŻONE.

Zamówienia przyjmuje się również telefonicznie — tel. Nr. 542 i zostają dostarczone tego samego dnia.
Obsługa staranna i sumienna. 110 **Obsługa staranna i sumienna.**

Obwieszczenie.

Kasa Chorych m. Wilna niniejszem podaje do wiadomości ogółu ubezpieczonych i ich rodzin, że z dniem 15 stycznia 1930 roku uruchomione kasowe nocne pogotowie lekarskie.

W wypadkach niecierpiących zwłoki i wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej należy wzywać jedynie pogotowie kasowe. Wobec powyższego rachunki za wezwanie nocne lekarza prywatnego uwzględniane nie będą.

Przy wzywaniu pogotowia należy okazać potwierdzenie stwierdzające uprawnienie do korzystania ze świadczeń kasowych (potwierdzenia są wydawane w okienkach Nr. Nr. 15 i 16 w Biurze Chorych, ul. Dominikańska 15, w godzinach od 8 rano do 6 wieczór).

Pogotowie będzie czynne od godz. 8 wieczór do godz. 7 rano.

ADRES POGOTOWIA: ul. Dominikańska 15 (Ambulatorjum Centralne) telefon № 486.

Za nieuzasadnione wezwanie pogotowia to znaczy w wypadkach kiedy chory może czekać na przybycie lekarza do rana, Kasa Chorych będzie ściągała, pod rygorem przymusowego wyegzekwowania, koszta wezwania, jako za przekroczenie punktu 7-go regulaminu dla chorych.

122 **KASA CHORYCH M. WILNA.**

Kapitały
lokujemy bez kosztów solidnie pod zabezpieczenie wekslowe i hipoteczne.
Dom H.-K. „ZACHĘTA" Mickiewicza 1, tel. 9 05

Leśnik
z wyższemi studjami i egzaminem państwowym w średnim wieku z 16-tu letnią praktyką leśną, ostatnio 6 lat na kierującem stanowisku administracyjnem w Małopolsce, pragnie zmienić posadę w celach naukowo-praktycznych. Najlepsze referencje. Wymagania średnie. Łaskawe uwiadomienie pod „Polesie" do Administracji. 2

Piszemy na maszynach fachowo, szybko i tanio. **Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe** Mickiewicza 21, telefon 152. 102

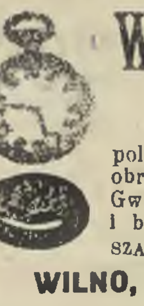
Szczędności na oprocentowanie najpewniej lokuje **Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe** Mickiewicza 21, telefon 152. 79

Przedsiębiorstwo handlowe doskonale prosperujące, w najruchliwszej dzielnicy miasta do sprzedania na dogodnych warunkach. **Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe** Mickiewicza 21, tel. 152. 80

Majątek ziemski z pięknemi zabudowaniami, niedaleko od stacji kol. w pow. Święciańskim do sprzedania za 10.000 dol. z rozterminowaniem wypłat. **Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe** Mickiewicza 21, tel. 152

PIENIĄDZE do ulokowania najpewniej zabezpiecza **Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe** Mickiewicza 21, tel. 152.

Ważne dla b. szefów, organizatorów, kierowników w akwizycji.
Chcący sobie zapewnić w solidnej firmie długotrwałe stanowisko
mogą się zgłosić Mickiewicza 28/3 z dowodami po informacje w dniu 13-go, 14-go i 15-go b. m. od 11 — 12 i od 16 — 17.
Płaca od umowy. Fachowość na miejscu. **Okres próbny płatny.**



W. JUREWICZ

były majster firmy **„Paweł Bure"**
poleca najlepsze zegarki, sztućce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej.
SZACUNEK KAMIENI — BEZPŁATNY.
WILNO, Adama Mickiewicza 4. 2480

Prosimy się przekonać,
że pończochy i skarpetki modne i mocne oraz płótna, flanele, satyny, jedwabie, kołdry watowe sprzedaje najtaniej
GŁOWIŃSKI Wileńska 27.

2 pokoje ślicznie umeblowane ze wszelkiemi wygodami, nadające się dla lekarza lub adwokata **do wynajęcia.** 136 Zawalna 15 m. 8.

Akuszerka Marja Brzezina
przyjmuje od 9 rano do 7 w. ul. Mickiewicza 80 m. 4. W. Zdr. Nr. 8093

Dnia 8 stycznia 1930 r. w południe zgubiono broszkę na odcinku Sadowa — Poczta (możliwe w autobusie). Znalazcę proszę za wynagrodzeniem zwrócić do Administracji „Kurjera Wileńs." pod B. B. 95—1

Sprzedaje się 200 sążni ziemi
przy ulicy Sołtańskiej 1 DOROŻKA na osiach szerokich, gumach dętych, w bardzo dobrym stanie. Dowiedzieć się: ul. Sołtańska 21—1.

Ogłoszenie.
ZASTĘPCY
powiększeń portretowi, wolny przejazd kolejami, stała pensja i prowizja.
Oferty Firma
„KRAKUS"
Kraków, Skrzynka Poczt. 8. 99—1

Wacław Żyliński
FOTOGRAF
Zdjęcia fotograficzne na wyjazd, prace amatorskie, powiększenia, przezrocza, reprodukcje i prasowe.
Wilno, ul. Słowackiego 1-31, parter. (róg W. Pohulanki)

SPRZEDAJE SIĘ
DOM
drewniany, 270 sąż. ziemi. Dowiedzieć się w Adm. Kurjera Wil. Jagiellońska 3—1 od godz. 9 do godz. 15.

DO WYNAJĘCIA
wielka murowana piwnica
z betonową podłogą, rozmiaru 11 × 14, również skład, nadający się na garaż. Sadowa 4 (dom Trockiego). Dowiedzieć się u dozorcy.

Maszyna do pisania „REMINGTON"

nowa, mało używana do sprzedania, oglądać można w godzinach 11—13 codzień z wyjątkiem świąt ul. Zamkowa 19 (biuro Sodalicji Klawerjańskiej).

NAJLEPSZY
WĘGIEL górnośląski koncernu **„PROGRES"**
oraz koks wagonowo i od jednej tonny w szczelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach **po obniżonej cenie** dostarcza
Przedstawicielstwo Handlowo - Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od r. 1890
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3-6, tel. 811
Składy węglowe: Słowackiego 27, tel. 14-46

LECZNICA
LITEWSKIEGO STOWARZYSZENIA POMOCY SANITARNEJ
WILNO, WILEŃSKA 28. Telefon 846.
W przychodni przyjmują lekarze specjaliści.
W szpitalu oddziały: wewnętrzny, oczny, nerwowy, chirurgiczny, ginekologiczny oraz dla stałych chorych moczopłciowych.
Gabinet Roentgena i Elektro-Leczniczy.
Leczenie promieniami Roentgena i elektrycznością, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż.
120 Przyjęcia od godz. 10—3.

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**
Poleca się uwadze Pań! Aparaty do robienia kołdunów i pierożków **CENA TYLKO 1 ZŁ.** Oszczędność pracy i czasu 75%. Znaleźć można tylko **W FIRMIE**
St. Krakowskiego Wilno, ulica Wielka 49. Telefon 14 — 36.
SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA. 121

NOWOOTWARTY
BAR „WIELKI" ul. Wielka 39.
Bufet obficie zaopatrzony. Ceny przystępne Codziennie Śniadania, Obiady i Kolacje.
—) HIGJENA I SZYBKA OBSŁUGA (—

KURJER WILEŃSKI S-KA Z OGRAN. ODP.
DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
»ZNICZ«
Ś-TO JAŃSKA 1 - WILNO - TELEFON 3-40

DZIEŁA KSIĄŻKOWE, DRUKI, KSIĄŻKI DLA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH, ZAKŁADÓW NAUKOWYCH. BILETY WIZYTOWE, PROSPEKTY, ZAPROSZENIA, AFISZE I WSZELKIEGO RODZAJU ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA

DRUKI JEDNO I WIELOBARWNE — OPRAWA KSIĄŻEK
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Pokoje
umeblowane po cenach niskich miesięcznie do wynajęcia w był. hotelu Niszkowskiego, Bakszta 2 118—2

POSZUKUJĘ
od 1-go lutego
2 pokoje
dobrze umeblowane, z wygodami (łazienka), pożądany telefon, pierwsze piętro, centrum miasta. Zgłoszenia w Administr. pod „Pokój".

Korektorka
poszukuje posady.
Antokol, ul. Złoty Róg 3

Skradz. książ. wojsk. wydaną przez P. K. U. w Postawach na imię Teodora Dziemiencjewa, zamieszk. we wsi Otoki gminy Hermanowickiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski